

Przeszkody na drodze odprężenia można pokonać

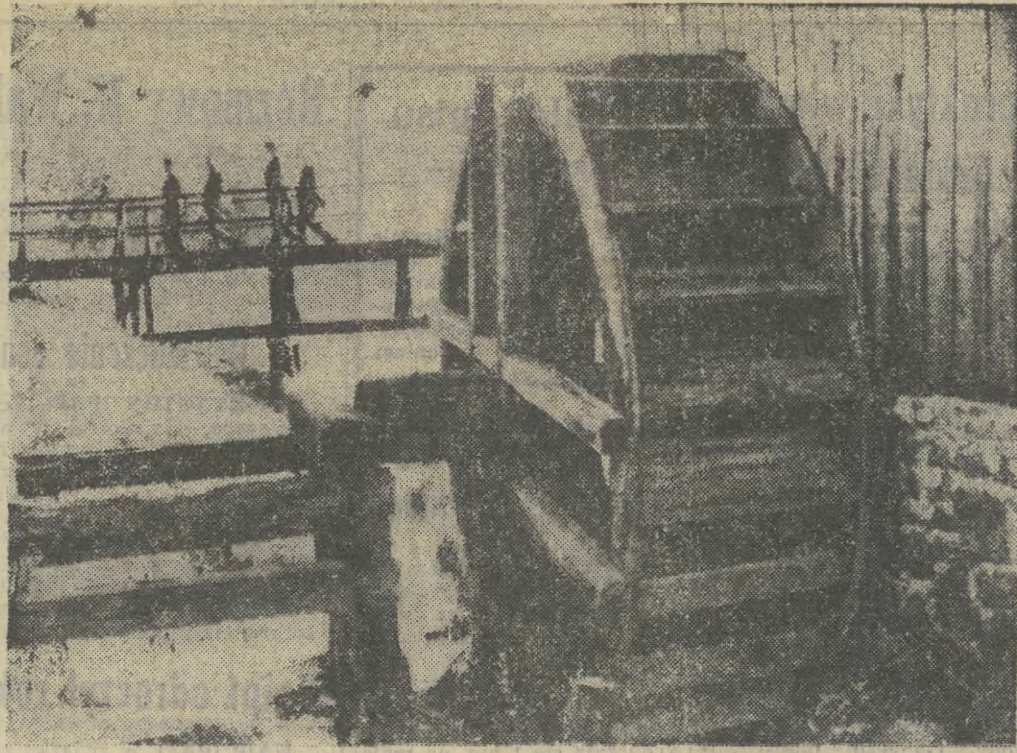
W polityce międzynarodowej nie ma w tym roku wakacji. Trwa w niej nieustanny ruch. Świadczy o tym liczne rokowania oraz posunięcia o dużym znaczeniu dla odprężenia. Właśnie w piątek napłynęła wiadomość o zakończeniu jednostronnego wycofywania z NRD 20 000 żołnierzy radzieckich, 1 000 czołgów i innego sprzętu wojennego.

Naturalnie posunięcia te — aczkolwiek uczynione poza ramami rokowań wiedeńskich — ma związek z tymi negocjacjami. Właśnie w piątek napłynęła wiadomość o zakończeniu jednostronnego wycofywania z NRD 20 000 żołnierzy radzieckich, 1 000 czołgów i innego sprzętu wojennego.

radziecko-amerykańskich kontaktów dyplomatycznych.

I wreszcie — w czwartek z Genewy nadeszła poufna wiadomość o zbliżeniu poglądów w trójkrotnych rokowaniach ZSRR — USA — W. Brytania na temat projektu układu o całkowitym zakazie przeprowadzania doświadczalnych eksplozji nuklearnych.

Ożywienie w kontaktach Wschód — Zachód pozostaje jednak faktem. Jak to stwierdza komunikat o krymskim spotkaniu Edwarda Gierka i Leonida Breżniewa, przeprowadzone w ostatnim czasie spotkania i rozmowy przywódców krajów socjalistycznych i kapitalistycznych świadczy o tym, że przeszkody, na które napotykało odprężenie, są do pokonania.



Muzeum skansenowskie w Olsztynie odwiedzają tłumnie turyści. Fot. CAF — Stanisław Moroz

Kwiaty w hołdzie bohaterom

WARSZAWA (PAP). 1 sierpnia br. w 36. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego — zbrojnego czynu mieszkańców stolicy, społeczeństwo miasta oddało hołd pamięci poległych podczas sześćdziesięciu trzech dni trwających heroicznego zmagania z niemieckim najeźdźcą, uczczone pamięć 18 tysięcy powstańców poległych na barykadach oraz 200 tys. pomordowanych przez niemieckiego okupanta mieszkańców Warszawy.

Godz. 12.00 — Grób Nieznanego Żołnierza na placu Zwycięstwa w Warszawie; przed kolumną, na której wyryto nazwy pół bitewnych polskiego żołnierza — pionie znicz wiecznej pamięci. Żołnierze WP pełnią wartę honorową. Wokół placu zgromadziły się liczne mieszkańcy stolicy. Po odegraniu hymnu narodowego kwiaty złożyły delegacje Stołecznego Komitetu FJN, Ministerstwa Obrony Narodowej, Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, i Związku Inwalidów Wojennych PRL, WRZZ Rady Warszawskiej Federacji SZMP oraz stołecznych zakładów pracy.

Kwiaty złożono pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy — Nike — na placu Teatralnym, pod pomnikiem „Polegli Niepokonani” na cmentarzu powstańców na Woli, na płytach: Żoliborskiej i Czerniakowskiej oraz na płycie upamiętniającej wybuch powstania na pl. Powstańców Warszawy. Kwiaty złożono też na cmentarzu Powązkowskim, w kwatery powstańców żołnierzy AL i AK.

Pamiętano o wszystkich miejscach przypominających historię powstańczej walki i martyrologię narodu; przed udekorowanymi pomnikami i mogiłami zaciągnięto warty honorowe, zapalono znicze.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ



GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

4. VIII. 1980 R. ■ NR 167 (9978) ROK XXXII ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A.

magazyn

M

PONIEDZIAŁEK

Komunikat Sekretariatu Międzynarodowego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

W 5. rocznicę Aktu Końcowego z Helsinek

BRUKSELA (PAP). Sekretariat Międzynarodowego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, mający swą siedzibę w Brukseli, ogłosił 1 bm. komunikat z okazji piątej rocznicy podpisania Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach.

Komunikat przypomina postulaty przedstawicieli europejskich sił społecznych, polaczonej wspólną ideą walki o odprężenie i pokój, w tym m. in.:

— ratyfikację układu SALT II i zastosowanie skutecznych środków w celu zredukowania

zbrojeń nuklearnych w Europie;
— osiągnięcie realnego postępu w wiedeńskich rozmowach na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej;
— poparcie dla propozycji zgłoszonych przez kilka państw, zwolnienia konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie (dzień o propozycje francuska, polska i szwedzka);
— konstruktywne stanowisko wobec spotkania w Madrycie, które powinno przynieść nowe postępy w realizacji postanowień Aktu Końcowego KBWE, zwłaszcza przez uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym.

Napiecie między USA a Iranem

Wywiad prezydenta Iranu

WASZINGTON (PAP). W stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Iranem występują nowe napięcia. Bezpośrednią przyczyną jest w ostatnich dniach demonstracja studentów irańskich, która odbyła się w Waszyngtonie w ubiegłym tygodniu i została z niezwykłą brutalnością rozgromiona przez policję. Wielu uczestników demonstracji dotkliwie pobito, a również wiele osób aresztowano. Ci, którzy nie zostali aresztowani, prowadzą obecnie głodówkę na ulicach przed Białym Domem w Waszyngtonie.

1 sierpnia aresztowanych studentów irańskich wywieziono do więzienia federalnego pod Nowym Jorkiem i według doniesień prasowych mają być oni deportowani ze

Stanów Zjednoczonych. Również i oni rozpoczynają głodówkę. Teheran ostro zaproteściował przeciwko brutalnemu traktowaniu irańskich studentów i ogłosił, że znajduje się w trakcie wzywania sprawy amerykańskich zakładników w Iranie.

TOKIO (PAP). Japoński dziennik „Mainichi Shimbun” opublikował wywiad z prezydentem Iranu, Abolhasanem o Bani Sadrem, w którym popowinął na żądania zwrotu władzom irańskim przez Stany Zjednoczone majątku byłego cesarza. Rząd Iranu utrzymuje, iż zagrabili on majątek wartości około 30 mld. dolarów, który obecnie jest zdeponowany głównie w bankach amerykańskich.

Żniwiarze wyszli na pola

Pierwsza niedziela pomyślna dla rolników • Punkty skupu przygotowane do odbioru ziarna • Zwiększono dostawy sprzętu kośnego

WARSZAWA (PAP). Pierwsza niedziela sierpnia była dla wielu rolników dniem wyjątkowej pracy. Wszędzie, gdzie pozwalały na to warunki atmosferyczne i stan pól, zbierano dojrziałą jęczmień ozimą, rzepak oraz wykonywano pilne zabiegi pielęgnacyjne przy roślinach okopowych i na plantacjach warzyw. W niektórych rejonach na lekkich i wyższych terenach koszone też żyto.

(Inf. wł.) Do koszenia żołą przystąpiło już w sobotę, ale dopiero wczorajsza niedziela była pierwszą, pozwalającą na pełną wykorzystanie maszyn. Zbiórka koszy maszynowej kolekcji rolniczych w rejonie Hebdo-

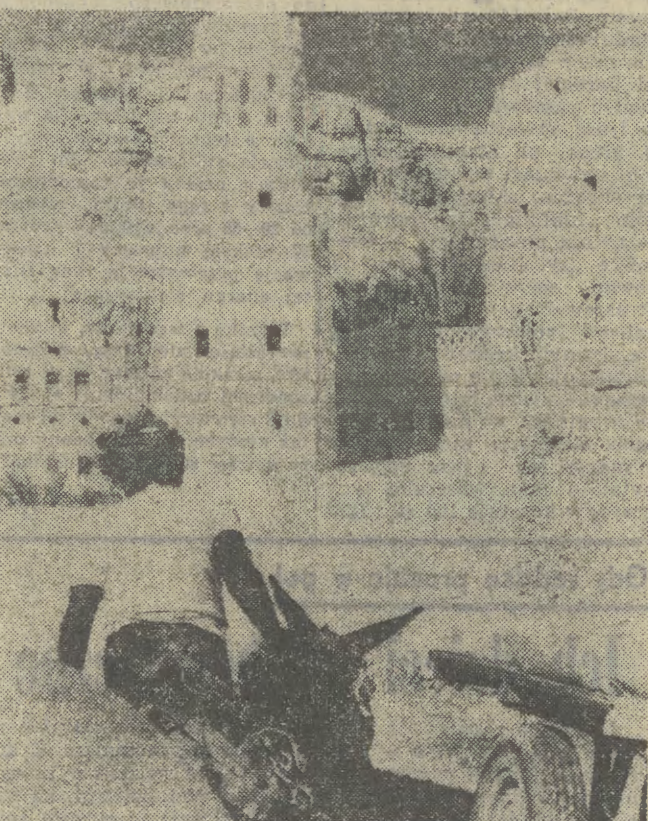
wa, Liszek, Dobczyce, a także w innych okolicach o ziemiach lekkich.
— W gminie Zakliczyn skończono już jęczmień ozimą, a także rzepak — mówi naczelnik Kazimierz Korman. — Do zbiorów mamy ogółem 3,330 ha, ale żniwa są opóźnione prawie o miesiąc i przy obecnej poprawie pogody wszystkie prace się zbiegną. Choć tutejszy SKR dysponuje czterema kombinami i dziewięcioma snopowalarkami, jednak rolnicy nie będą czekali na możliwość wjazdu w pole maszyn, ale przygotowani są do koszenia ręcznego lub kośmiarkami konnymi. W pełni też gotowy do odbioru ziarna jest tutejszy punkt skupu. Istnieje możliwość bezpośredniego dostawy sprzętu kośnego (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Goszcza w Krakowie

Dumagijn Sodnoma, Roland Leroy i Sergio Vilarigues

W ub. sobotę przybył do Krakowa wicepremier Ludowej Republiki Mongolii — Dumagijn Sodnoma. Dostojnemu gościowi towarzyszy zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL — Jerzy Maciak.

Po powitaniu przez wiceprezydenta m. Krakowa Józefa Gajewicza, D. Sodnoma spotkał się z sekretarzem KK PZPR Krystynem Dąbrowskim. Wczoraj natomiast wicepremier LRM zwiedził staromiejskie zabytki Krakowa, zamek królewski na Wawelu oraz Kopalnię Soli w Wieliczce. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Migawka z miasta Saiyun Jemienie Południowym. CAF — ADN

Nareszcie lato!

Piękna pogoda dopisała wreszcie na południu Polski. Kraków odwiedziło wiele tysięcy turystów z kraju i zagranicy. Jak zwykle, najwięcej zwiedzających było na Wawelu i w centrum zabytkowym Krakowa, a głównie na tzw. Trasie Królewskiej. Turyści z zainteresowaniem oglądali odrestaurowane już stare, zabytkowe kamieniczki.

W Tatrach i na Podhalu po deszczowym lipcu, sierpień — według miejscowych wróżb — ma być słonecznym miesiącem. W niedzielę po raz pierwszy od ponad 30 dni nad Tatrami nie było ani jednej chmury. Na Kasprowym Wierchu notowano w godzinach południowych 14 stopni. Zapelnili się tatrzańskie i podtatrzańskie szlaki turystyczne, znów rekordy powodzenia były Morskie Oko, Kasprowy Wierch i tatrzańskie doliny.

Nowy rok szkolny w szkołach podstawowych — 20 sierpnia, ponadpodstawowych — 1 września

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Oświaty i Wychowania informuje, że rozpoczęcie roku szkolnego 1980—1981 w szkołach podstawowych nastąpi 20 sierpnia br., a w szkołach ponadpodstawowych 1 września br.

76 osób zabitych, ok. 200 rannych

Zbrodniczy zamach w Bolonii

RZYM (PAP). 76 zabitych i blisko 200 rannych, wśród których ok. 40 znajduje się w ciężkim stanie. Taki jest nieostateczny jeszcze, dramatyczny bilans eksplozji ładunku wybuchowego podłożonego przez terrorystów na centralnym dworcu kolejowym w sobotę o godz. 10.25 w czasie największego nasilenia wyjazdów na urlopy. Znajdował się on w czarnej plastikowej torbie, podłożonej w rogu poczekalni 2 klasy, wypełnionej tłumem podróżnych.

O rozmiarach masakry świadczyć mogą następujące fakty: dwukondygnacyjny budynek skrzydła dworca kolejowego zawałił się na długości ok. 50 m, zrzucając pod gruntem tłum w dwóch poczekalniach i w części sali restauracji. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Zniszczony wybuchem dworzec w Bolonii. Fot. — telefoto

Moskwa pożegnała olimpijczyków

Jan Kowalczyk złotym medalistą

Red. A. Stanowski telekuje



Wspaniałym akcentem zakończył się dla Polaków letnia XXII Olimpiada w Moskwie. Jan Kowalczyk zdobył w jeździe indywidualnej konkursie skoków złoty medal. Srebrny wywalczył reprezentant ZSRR Nikołaj Korolow, a brązowy Meksykanin Joaquín Pérez Heras.

Przy bezchmurnym niebie i szczerze wypełnionej publicznością stadionie na Łużnikach, odbyła się ostatnia konkurencja jeździeckiej indywidualnej konkursu skoków, do którego stanęło 16 zawodników z 8 państw, w tym 3 Polaków: Wiesław Hartman z „Norbonie”, Marian Kozicki z „Brenem” oraz Jan Kowalczyk z „Artemora”.

Świeży przejazd miał Jan Kowalczyk. Jego koń prowadzony z wielkim wyczuciem brał z dużym zapasem wszystkie przeszkody. Niestety na ostatniej, już nie najtrudniejszej, miał zrzuć tylnymi nogami.

Ostatecznie pierwszy parours z 4 pkt. karnymi ukończył tylko dwóch reprezentantów ZSRR i Polski. Taki stan zapowiadał pasjonującą walkę w drugim przejeździe tych głównych kandydatów do olimpijskich medali.

Po dwóch godzinach przerwy, którą konie wykorzystaly na odpoczynek, a jeźdźcy na zapoznanie się z ustawieniem parkuru, rozpoczęła się walka, która miała ostatecznie rozstrzygnąć o medalach.

czekiwano na start Jana Kowalczyka. Gdy rozpoczął swoją walkę o medal emocje sięgnęły szczytu. Nasz reprezentant jeździ skłupiony, bierze jedną przeszkodę za drugą, idealnie panuje nad koniem i sytuacją, a jednak nie ustępuje się błędów. Jego „Artemor” minimalnie zawadził jedną tylną nogą o wodę w rowie. Na szczęście był to jedyny błąd — tylko 4 pkt. karny.

W sumie, w dwóch przejazdach Polak uzyskał najlepszy wynik. Natychmiast po dekoracji zwycięzców, Jan Kowalczyk razem ze swoim koniem musieli się stawić do kontroli antydopingowej. Tuż po tej czynności (CIĄG DALSZY NA STR. 8)



A u nas w modzie styl marynarski... Fot. — CAF

Dla starego Krakowa

Na konto funduszu odnowy zabytków Krakowa płyną kolejne wpłaty. Wśród nich od: Rady Zakładowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Łanowie (1.110 zł), Daniela Stachury z Kiele (1 tys. zł), obywatelki Wielkiej Brytanii (brak nazwiska — 3 tys. zł), Krakowskich Zakładów Zielarskich „Herbapol” (20 tys. zł), Osrodek Sportowo-Turystyczny „Korona” (7.140 zł), Śniódzielni Inwalidów im. Kilińskiego z Dynowa (10 tys. zł), Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych PRL EZ PDKP z Krakowa (13.572 zł), Ośrodka Szkolenia Służby Wiezienniczej w Kaliszu (10.635,10 zł), czterech obywateli Libanu (brak nazwisk i adresu — 20 tys. zł), Kombinat Budownictwa Mieszkanowego (10.070 zł).

„Złote Jodły” dla krakowian i nowosądeczan

(Inf. wł.) Pięknym koncertem galowym w amfiteatrze na Kadzielnii zakończył się w sobotę VII Harcerski Festiwal Kulturalny Młodzieży Szkolnej „Kielce 80”. Bardzo udanie uczestniczyli w festiwalu ekipa krakowska, o czym świadczya uzyskane wyróżnienia i nagrody. Najwyższy laur festiwalu „Złota Jodła” przypadł jej za to, co zaprezentowała podczas kiermaszu artystycznego. (W jego trakcie sprzedano za ok. 20 tys. zł książki o tematyce krakowskiej, 6 tys. zł wyniosła wpłata krakowian na budowę „Daru Młodzieży”, a równocześnie w skarbonce, będącej kopią tej w Rynku, gromadzone datki na odnowę zabytków Krakowa). „Złota Jodła” w kategorii zespołów teatralnych zdobył Teatrzyk ABC z Nowej Huty, prowadzo-

ny przez Jerzego Ridana, za wysoki poziom artystyczny i walory wychowawcze. „Brazystoły Jodłami” wyróżniono zespoły: Studio Teatralne „Puls” (prowadzący Piotr Kullesza) oraz Zespół Piosenki i Ruchu „Krak”, działający przy Młodzieżowym Centrum Kultury, który to zespół prowadzi Tadeusz Perzanowski, Jerzy Riger i Zbigniew Polewski. Ponadto ekipie krakowskiej przypadła nagroda specjalna wydziału Kultury UW w Kielcach ABC i „Puls” zajęli I miejsce w konkursie na plakaty przyszłorocznego harcerskiego festiwalu kulturalnego. Z kolei „Krak” i „Puls” triumfowali — w różnych kategoriach wieku — w Rajdzie Świętym. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Paryskie pokazy mody

zakończono

Nawrót do romantyzmu

i... hula — hop

PARYŻ (PAP)... W Paryżu zakończyły się tygodniowe pokazy mody jesienno-zimowej, tzw. „haute couture”. Tegoroczne propozycje dyktatorów zaskoczyły znawców nie tyle oryginalnością, choć na to jak zawsze w Paryżu naciskać nie można, lecz różnorodnością stylów i tendencji.

Głównie od pewnego czasu, pytanie o „zalecaną” przez Paryż długosć pozostaje bez jednoznacznej odpowiedzi. Wielu projektantów w zalecanie od wieku przyszłych nosicieli sukni oraz rodzaju „okazy” proponuje mini, długie, średnie zakrywające kolana lub też maxi — zaleca-

Urzednicy pokonali lotniarza

NOWY JORK (PAP). Nie tak dawno świat obiegła wiadomość, iż 28-letni kalifornijczyk Eagle Sarmon zamierza na skonstruowanej przez siebie motolotni po raz pierwszy przelecieć nad Atlantykiem. Później agencje doniosły o kłopotach lotniarza. Po szczęśliwym przebiegu pierwszej części trasy z Nowego Jorku do Baie Coneau w Kanadzie napotykał on przeszkodę, jak się później okazało, nie do pokonania. Była nią biurokratyczna skrupulatność kanadyjskich władz lotniczych. Okazało się bowiem, że zmotoryzowana lotnia Sarmona nie odpowiada przepisom bezpieczeństwa. Ponadto „nieprzepisowo” okazało się także wyposażenie lotni w urządzenia nawigacyjne. Po prawie dwóch tygodniach odwołań i apelacji ostatnia nadzieja, zmiana poprzedniej decyzji przez ministra transportu Kanady Jean-Luc Pepina, upadła. Sarmon nie posiada licencji pilota a ponadto jego lotnia nie odpowiada naszym przepisom — brzmiała odpowiedź z Ottawy. Zayreńczony miłośnik lotni nie może nawet uzyskać zgody na powrót swą motolotnią do USA.

Nowa moneta 20-złotowa

WARSZAWA (PAP). Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu z dniem 4 sierpnia 1980 r. monetę olicznosciową miedzianikową o nominalie 20 złotych, z sylwetką zagłową „Dar Pomorza”, upamiętniającą 50. rocznicę służby — tego zlatku szkolnego. Wielkość emisji jest ograniczona.

● **PONIEDZIAŁEK:** 105 lat temu zmarł duński baletopisarz JAN CHRISTIAN ANDERSEN ● **WTÓREK:** 85. rocznica śmierci FRYDERYKA ENGELSA ● **ŚRODA:** 6 sierpnia 1945 r. na Hiroszimę spadła amerykańska bomba atomowa.

NOWY TYDZIEŃ

„Głowa jest jak spodochron: pomaga wówczas, kiedy jest otwarta”
(WSPÓLCZESNY AFORYZM WŁOSEI)

Do szkoły przyszedłem w listopadzie 1978 r. Szkoła jak szkoła. Chyba nawet lepsza od innych, bo to i gabinety lekarskie i stołówka na miejscu, a nawet sala gimnastyczna i przysiężnik obok. Ale przede wszystkim otoczenie. Duże zaplecze boiskowe, duży ogród i dużo krzewów forsykcji. Właśnie jakiś pan przechadzał się po obejściu szkolnym, naciągał i dotykał kółków w piocie. Pewnie wozny — pomyślałem i podeszłem aby zapytać o dyrektora szkoły.

— To ja, usłyszałem.
— Kuratorium skierowało mnie tu do pracy — bąknął niesmiało.

To musiała pani aż z obstawą przyjść — obok mnie stał mój znajomy z którym po załatwieniu sprawy, wybrałem się gdzieś dalej.

— Zawsze mi tu kogoś nasładowała — burknął — A swoją drogą musi mieć pani duże znajomości, skoro tak w ciągu roku — dodał jeszcze.

Nie zarażowałem w gabinecie natomiast, po załatwieniu spraw formalnych, na koniec rozmowy usłyszałem:

— Wie pani, w tej szkole to nie ma z kim pracować. Sam muszę wszystko robić. No, może dwie trzy osoby, ale reszta to do niczego. Licze na panią! Ucisnął mi prawicę i otworzył drzwi. Właśnie zaczęło śnieć. Nie zważając na świeżą fryzurę wystawiłem twarz na listopadową wilgoć, która po tej przewlekłej, jałowej dyspacji, orzeźwiała i mimo wszystko napawała otuchą. Zawsze obchodził mnie los dziecka, szczególnie tego najbardziej, bo upośledzonego czy zapędzonego. Może dlatego, że sama wychowałam się w rodzinie dość licznej, ale za to bardzo szczęśliwej i tamtych dzieci było mi zawsze żal. Rodzice szczerze mi odradzali, ale byłem uparty. Wybrałem szkolnictwo specjalne. I oto od jutra mam rozpocząć to, do czego tak konsekwentnie dążyłem. Postanowiłem być dobrym pedagogiem, takim z prawdziwego zdarzenia. Tylko czy mi się to uda?

Mój pierwszy dzień pracy w szkole. Układałam wprawdzie pedagogikę specjalną, ale zielona jestem naprawdę. Dostałam klasę trzecią. To znaczy dzieci z klasy trzeciej, bo właściwej klasy mi nie przydzielono. Brak pomieszczeń. Mam uczyć w świetlicy, w której zajęcia rozpoczynają się dopiero od godziny 11. Nie jestem tym zachwycona. Nie mieć w szkole własnego kata, to bardzo źle. W dodatku jestem nowa i najmłodsza w tym gronie. Moje koleżanki to babki w wieku średnim, o stażu pracy od 8 do 22 lat. Jest jeszcze dwóch mężczyzn. Tak diametralnie różnych pod względem wieku, wyglądu i usposobienia, że od razu w myślach nazwałam ich Potulny i Błysk. Za to dzieci w klasie mam wspaniałe. Nie o nich jeszcze nie wiem, ale wiem na tyle, że na to, aby je poznać, potrzebny jest czas. Wychowałam jednak, że spodobaliśmy się sobie nawzajem. A to już dużo. To bardzo dużo, chociaż tak naprawdę, to ogarnia mnie strach.

Koleżanka z IV roku pedagogiki prosiła mnie, by przeprowadzić wywiad z jedną z uczennic tej szkoły. Przeprowadziłam. Miejsce wywiadu: świetlica szkolna. Cel wywiadu: Dlaczego B, sprawa szczególne trudności wychowawcze.

Osoba udzielająca wywiadu: B, dziewczynka, lat 13, uczennica klasy VI szkoły podstawowej specjalnej. Pochodzi z rodziny robotniczej, Ojciec murarz z zawodu, obecnie rencista. Matka — dozorczyni. W rodzinie jest 8 dzieci w wieku od 4 do 20 lat. B jest 5 dzieckiem z kolei. B jest niskiego wzrostu, ubrana biednie ale schludnie. W nauce osiąga bardzo dobre wyniki. Zeszyty prowadzi bardzo starannie. Ma możliwości przerobienia dwóch klas w ciągu roku. Na wywiadówki przychodzi z matką. Jest bardzo samodzielna i uspołeczniona. Gra w piłkę nożną. Opiekę się drużyną zachowuje. Robi to dobrze. W czasie nieobecności wychowawczyni w świetlicy zastępuje ją. Pilnuje sprzętu i opiekuje się młodszymi dziećmi.

Dane obserwacyjne: w czasie rozmowy B jest pewna siebie. Mówi głośno i dużo. Często gestykuluje.

Przebieg wywiadu:
1. Jak minął tydzień?
— W porządku. Ani jednej dwójki nie oberwałam.
2. Przyznaj się, komu dostał po głowie?
— Nikomu, tylko M. dostał, ale żeby pani wiedziała, on się wyraża. Uszy by pani zwiędły.
3. Ile dzisiaj wypalił?
— Tylko jednego, ale mam zapas.
4. Skąd masz własne pieniądze?
— Mama mi daje. Dzisiaj dostałam 20 złotych.
5. Na co najczęściej wydajesz otrzymane pieniądze?
— Na kino. Wczoraj byłam na dwóch filmach, ale niech pani nie chodzi na „Błękitnego żołnierza”. Okropne światwa.
6. Czy lubisz chodzić do szkoły?
— Tak. Jak nie ma lekcji, to mi się nudzi. Nie wiem co ze sobą zrobić.

7. Czy piliś już wino, piwo lub inny alkohol?
— O, ile razy. Ale co to jest dwa kieliszki. Wódke też raz piliam, na chrzcinach.

8. Rodzice wiedzą, że pijesz?
— Ojciec nie, ale mama mnie lubi. Pani wie, ja dzisiaj 3 okna na klatce schodowej umyłam. O 5 rano już byłam na nogach. Pani zobaczy jakie mam ręce siłne.

9. Ktorego z nauczycieli w szkole lubisz najbardziej i dlaczego?
— Świećlicką, bo z nią można sobie pogadać.

10. Ktorego z nauczycieli nie lubisz najbardziej i dlaczego?
—

11. Kogo ze swojego rodzeństwa nie lubisz i dlaczego?
— Małgośkę, bo podlizuje się ojcu i kapuje.

21. Co najbardziej lubisz robić w szkole?
— Uczyć się.

22. Co chciałabyś robić jak skończysz szkołę?
— Jeszcze się czegoś uczyć.

O swoich koleżankach wiem jeszcze niewiele. Starczy jednak tego, by w stosunku do nich można było przyjąć taką, a nie inną postawę. Nie trzeba było o nie pytać. Same mówiły o sobie. Głośno i nie zawsze mądrze. Tego, czego nie powie-

JANINA
WERESA

SZKOŁA



— Ja, właściwie wszystkich lubię. Tylko nie lubię jak mnie się czepiają o byle co.

11. Dlaczego dokuczysz pani od zajęć praktycznych?
— No bo przynosi na lekcje swoje stare spodnie i każe mi pruć. Będzie się tu tumaż wysłuchiwała.

12. Co zrobisz jak cię wyrzucą ze szkoły?
— O, tyle mi zrobi! Dzisiaj się nie wyrzucę.

13. Co zrobisz jak cię szkoła odda do domu po prawego?
— Matka mnie nie odda.

14. Czy rodzice często cię biją i za co?
— O, ja bym się nie dała! Ale raz to mnie matka zbita. Wie pani, wtedy po wywiadówce, jak M. puściłam krew z nosa i „stara” (wychowawczyni)

działy same, ich koleżanki uzupełniły z nawiazką. Dłotczyłam do tego trochę własnych obserwacji i wykułam mi się z tego taki mój obraz.

Dyrektor — ma żonę i dwoje dzieci. Mieszka w szkole — od 12 lat. „Pan na włóściach” — mówi o nim. Teraz to podobno on jest anioł, nie człowiek, bo przedtem, to nie daj Boże! Kiedyś, i to wcale nie tak dawno temu, oceniał swoich nauczycieli, wszystkich ich wytypując do oceny dostatecznej. Zdąrzyły się nawet dwójce. Siebie samego natomiast przedstawiał do oceny bardzo dobrej. Tak i z niego liślek chytuszek.

Wufelista — jest faktycznie niebrydka. Obwieśszona srebrem i złotem, z falbanką na balbance, trzyma prym w szkole. Jej życiowa dewiza to nie

Tekst ten został uhonorowany nagrodą Wydawnictwa Literackiego w tegorocznym konkursie „Gazety Południowej” o nagrodę im. Adama Polewki. Pracę, ze względu na jej rozmiar, drukujemy ze skrótami.

naskarżyła na mnie. Wtedy to się nawet popłakałam.

15. Za co kochasz swoją matkę?
— A bo ja wiem? Ale widać jak mnie w szkole, zbija, to zaraz na ulicy dała mi 50 złotych i powiedziała: dobrze zrobiłaś mi malpisa.

16. Za co kochasz swojego ojca?
— Tego szmaciarza? Jak mu wczoraj naszykowałam obiad i powiedziała, tato chodź jeść, to tak wrzasnął na mnie, że lepiej nie powtarzać.

17. Co widzisz złego, czego nie powinna robić twoja matka?
— Mama nie złego nie robi.

18. Co widzisz złego, czego nie powinien robić twój ojciec?
— Pani wie, jaki on jest stary? Mama ma 32 lata a on już 50.

19. Kogo ze swojego rodzeństwa kochasz najbardziej i dlaczego?
— Wojtka, bo jest najmłodszy.

dać się wyprowadzić i wszystkiemu nadawać ton. Dla mnie to ona raczej Stachanow w spódnicy, ale w szkole nazywają ją Piękną.

Plastyk jest młody i gniewny. Niedawno ukończył studia. Ma wiele do powiedzenia i mówi o tym głośno i z dużą elokwencją. Współpracuje ze Związkiem Artystów Plastyków i to się bardzo nie podoba w szkole. Za to mnie się podoba. To właśnie ten Błysk.

Świećlicka — pracuje w tej szkole 7 lat. Musi to być jakaś kiepska historia, bo rzadko się zdarza, by mianowana nauczycielka dobrowolnie zgodziła się na pracę świetlicową. Podobno jest jakaś dziwna i niewyrażna. Nazywam ją Odważną, bo mnie także proponowano pracę w świetlicy, ale za nie w świetle nie chciałam tego wziąć.

Wózka jak wózka. Uprawia ogródek szkolny, chociaż nie z niego nie zabiera. Chodzi po zakupach i dostarcza towaru do stołówki. Ojciec robi wszystko co się da. Nie robi tylko tego najważniejszego. Nie pilnuje dzwonków oczywiście.

I to byłoby tyle z grubą, bo reszta to już zupełnie zwyczajna. Poszegrowałam ją jednak w myślach na Ciche. Spokojnie i temu tam podobne. Ale dowiedziałam się także, że ktoś siedzi na dolarach i wiecznie narzeka, kto dybnie na dyrektorski stołek i pisze donosy do władz, jak również kto jest na bakier z moralnością, a kto zdewotował, choć partyjny. W ogóle wzbogaciłam swoją wiedzę o takie właśnie drobne, prywatne i mniej prywatne biograficzne smaczki.

Koleżanki i koledy, jesteśmy w obliczu frontalnej wizytacji. Proszę, żeby dekoracje w klasach były aktualne, dzienniki uzupełnione, a reszta to już sami wiecie — oznajmił dyrektor.

— Znowu trzeba zmieniać „olтарыki” — szepnęła Odważna, na tyle jednak głośno, że wszyscy usłyszeli. Ktoś parsknął śmiechem, ktoś jęknął.

— W każdym razie — zabrał głos dyrektor, udając że nie słyszy — od dziś jesteśmy na baczności. Proszę uprzedzić dzieci, żeby nie było tak, jak w zeszłym roku, kiedy to Cebula na jednej z lekcji wyjął pałkę chleba i jadł, a któryś tam jeszcze powiedział, że nie będzie pisał, bo mu się nie chce. Co wtedy wizytacja o nas pomyśli. Należy czuwać, pilnować i pamiętać. Pamiętaj, że na nas patrzy.

— Zawsze na nas patrzy — nie wytrzymała Odważna. Dzieci, rodzice, wózek i pan dyrektor też. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Dobrze wcale nie jest, gorzej od lepszego. Nie widzę więc powodów, by w czasie wizytacji pracować więcej, skoro na co dzień staram się wykonywać obowiązki dobrze i uczciwie. Uprzedzić dzieci też nie będę. Wizytator powinien zobaczyć pracę na co dzień a nie od święta. Powinien również poznać dzieci takie, jakie one są — wyrecytowała jednym tchem i zrobiła głęboki oddech.

— Zebrałam was tu koleżanki i koledy nie po to, aby dyskutować — powiedział dyrektor i wyszedł. I tak oto, mierzana diwionkiem monotonią szkoły, ożywiła się nagle. W szkole zaważało. Wyimowano z szaf dekoracje sprzed lat kilku. Każda nauczycielka skrzętnie takie przechowuje. Wycierano je i oczyszczano. Odepiano stare, dolepiano nowe. Przyczynano, podcinano, hadcinano. I zawieszano! Każdą najmniejszą fragment ściany musi zostać czysta przysłona. Pani wizytator, rezydująca w tej szkole, wyraźnie oświadczyła — ściana nie może świecić pustkami. Im więcej tym lepiej. To świadczy o pracy nauczycieli! Pamięć nauczycieli więc dwójki się i trojki. Piękna od wif przydzwigała pomysł naukowy — plansze z pobliskiej szkoły. Cicha przez dwa dni targła z domu zakamuflowane w siatkach zielone paprotki w doniczkach. Potulny od zaległych technicznych wygrybiwał ekspozycje prac dziecięcych, odkurzał je i wystawiał w pracowni na poczesnym miejscu. Chwiejna jak zwykle nie miała pomysłu, więc na wszelki wypadek wzięła firanki szkolne do przebiłki w domu. Jedynym słowem porządku jak na Wielkanoc. Gdzieś tam dzieci przecierały okna, gdzieś indziej drzwi. Tu i ówdzie wórkowano podłogi. Patrzyłam na to z osłupieniem. Zająrziałam do świetlicy szkolnej. I tu. Dzień jak co dzień. Normalne zajęcia. Czysta i spokojna.

— Nie będę się wygłupiać ani przed dziećmi ani sama przed sobą — powiedziała Odważna twardo i dobitnie. — Pracowałam w wielu szkołach, ale w żadnej z nich takiego cyrku nie było.

Wizytacja zbliża się ku końcowi. Będzie można zacząć pracować normalnie. Póki co jednak, wizytacja trwa, a z odczuciami wizytowanych bywa różnie.

Piękną po lekcji w rozpiętej duma, choć pot lał się z niej ciurkiem i ledwo trzymała się na nogach. Gdyby każda lekcja, każdego dnia chciała tak przeprowadzić jak przeprowadziła dla wizytacji, nie podciągałaby nawet roku.

Chwiejna zabrała dzieci na wycieczkę. Ona na początek, wizytacja na końcu dwójkowej kolumny i taki oto orszak przekroczył szkolną furtkę. Trochę to nawet dziwił się, bo to i pora nie bardzo odpowiednia i teren nie taki jak potrzeba. Ale niech jej tam! My w każdym bądź razie doznajemy ulgi, bo dwie godziny mamy z głowy i można w końcu podzielić się wrażeniami spokojnie i bez obciążenia.

Błysk nie jest zadowolony ze swych lekcji. Pojechał do jednego faktu, iż wizytator stwierdził, że ma najlepszą pracownię w mieście. Satisfakcja tym większa, gdyż sam ją urządził i w wiele rzeczy sam ją wyposażył. Nie słuchał żadnych rad, a często polecenia dyrekcji w tym zakresie zbyszał niczym. Stąd pewnie i efekty są, bo „to, że się ma stanowisko to nie znaczy, że ma rację, a posłuszny podwładny najczęściej robi te same błędy co przełożony”. Nie pamiętałem gdzie to czytałem, ale utkwilo mi w pamięci tak mocno, że cytuję dosłownie. W samej rzeczy! Ma on w tej pracowni wszystko, a byłam artystycznie przede wszystkim.

Nieobojętna jest przeżona, gdyż na lekcji języka polskiego przejęła się i zamiast „części motywu”

(CIAĞ DALSZY NA STR. 5)

Pochwała szperactwa

7 sierpnia 1910 — jak podaje Centralny Ośrodek Dokumentacji Prasowej, w sierpniu — jak bez precyzji podaje Wielka Encyklopedia Powszechna PWN zmarł w Zamościu ZYGMUNT GŁOGER, często w tym miejscu cytowany. Kim był? Etnografem, archeologiem (jako takiego pasjonowały go tzw. osady wydymowe z epoki kamienia; w 1871 odkrył samodzielnie taką osadę nad Niemnem), historykiem a także organizatorem i pierwszym prezesem Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

Na karcie tytułowej jego fundamentalnego, czterotomowego dzieła „ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKIEJ” widnieje znamienne motto: „Obeć rzeczy wiedzieć dobrze jest — swoje obowiązek”.

Ten obowiązek Zygmunta Głogera traktował bardzo serio... trzydziściśmiu lat spędzając na badaniach archiwalnych i wytrwałych wędrowkach po kraju w poszukiwaniu śladów dawnych kultur. Obserwował i szerzej opisywał gniazda zwyczajów polskie, odgrzebywał z zapomnienia stare tradycje. Głóg zważył w jakich godzinach to czasach — tym bardziej cenić będziemy jego trud.

W przedmowie do pierwszego powołanego wydania „Encyklopedii” napisał: „Ambicją uduchowienia w Polsce Ludowej jest nie tylko publikowanie prac współczesnych, ale także redagowanie ważniejszych z wyczerpanych i trudno dostępnych dzieł dawniejszych, które w dziejach nauki i kultury zajęły poczesne miejsce. Jest rzeczą jasną, że te dawne prace nie odpowiadają obecnie w pełni wymogom krytyki naukowej. Nie tracą one jednak wartości jako publikacje, w których szukamy drogich sercu pamiątek narodowych przeszłości kulturalnej”.



ZYGMUNT GŁOGER

Najnowsze wydanie Głogerskiej „Encyklopedii” — sprzed niespełna dwóch lat — zniknęło z księgarskich półek. Najlepiej to doświadczyć popularności tej urokliwej księgi. I tym większy wstyd dla współczesnych badaczy, że człowiek tak skrupulatny jak Głóg jest powodem wątpliwości jak podstawowych jak data śmierci. Bardzo poważne, wydawnictwo, zainicjowane jeszcze w latach trzydziestych, POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY też podaje tylko miesiąc, Władysław Olszewicz w tycyrysie opracowanym i wydanym w „Materiałach” Głogerskiej sesji popularno-naukowej (Lomza 1974) uściśla nieznacznie datę na 15. VIII. 1910 r., pozostając w zgodzie ze „Słownikiem Pracowników Książki Polskiej”, co naturalnie nie rozwiewa jeszcze niepewności.

Trzeba zacząć ab ovo... Słuszny hasłem z dzieła samego Głogera: „Ab ovo, wyrażenie łacińskie, przez Polaków często używane, znaczy dosłownie od jaja, tj. od samego początku. Powiadają, że u Rzymian powstało ono przez skrócenie ich przysłów ab ovo ad mala (od jajka do jabłek), czyli od początku do końca, gdyż Rzymianie wietrzeje swoje rozpoczęli od jajek, a kończyli na jabłkach”.

W tym tygodniu:

● **PONIEDZIAŁEK:** w programie TV jeszcze temat Powstania Warszawskiego: film dokumentalny „Notatnik z powstania” i spektakl teatralny wg „Kamieniów nieba” Jerzego Krzysztolonia.

● **WTÓREK:** w telewizyjnym Teatrze Współczesnego widowisko z 1970 r. pt. „Sofiona” pisma Anny Kowalskiej, z Nina Andrycz i Zofią Małyńczuk.

● **ŚRODA:** w Filmotece Arcydzieł „Wzrost i upadek” Złoty Lwów i Oskarm japoński dramat obyczajowy „Rashom” reżysera Akira Kurosawy.

JERZY
MADEYSKI



proponuje

DZIŚ: DWA ŚWIATY

„Roku 1795 dni 5 Sierpnia Kraków przechodził pod panowanie Cesarza Austriackiego” zapisł Ambroży Grabowski, patronujący w gipsowym popiersiu wystawie Muzeum Historycznego przy ul. Franciszkańskiej.

KRAKÓW Z LAT 1795–1914

czyli dwóch ponad i spokojnej epoki c.k., o której tak często śnią rasowi krakowierzy wszystkich generacji. Słowo to zaczęła się powstawać a skończyła wojna, siostra Zwiastująca się jak u Pana Boga za piecem. Bez tłoku, koleje, oraz innych utrapień współczesności. Co prawda, to prawda. Tłoku nie było, gdyż Kraków anno Domini 1795 liczył niewiele ponad 8000 dusz, zaś w okresie rozkwitu, czyli po roku 1815, kiedy to — znów Grabowskiemu głos oddaje — „Traktatem do-

datkowym przez najsm. Monarchów sprzymierzonych w Wiedniu tawartym, Miasto Kraków z określonym ogłoszone zostało wolną, niepodległą i ściśle neutralną Rzeczpospolitą... podług obliczenia w r. 1818... miało ludności chrześcijańskiej ok. 15000 i Starostkownych na przedmieściu Kazimierz 5446”. Garski tej straszyli siły „miliocy tak pieszcy jak i konnej... około 300 głów milicyjnej jak i 20 głów żandarmerii konnych”, skład prosty rachunek, że w owych błogich czasach jeden milicjant wypadł na mniej niż 80 obywateli wolnego miasta. Mimo to godziwych rozrywki jego mieszkańcom nie brakowało. Z bar dziej hucznych można wymienić Powstanie Krakowskie (1846) i Wiosnę Ludów (1848), wielki pożar (1850) i cignące się przez ponad wiek użamknięcie o zabitych systematycznie burzenie rozpoczeli — nie jak chcą narodowi brzoźniejsi — zabory, lecz rodzinny rajcy, władzący w fortalicjach i kościołach. Il tylko masy cennego budulca. Niszczono je więc z zapalem godnym tak dochodowej sprawy. Na szczególne zasoby Krakowa są tak wielkie, że jeszcze dla nas od nieco pozostało. Jak jest — wiemy. Jak było natomiast — ukazuje wystawa w dziesiątkach obrazów, przerysowań, nie bez koczery, okazami dawnej broni i wyciągniętych z ok, ogłoszeń, plakietami etc. etc. Ogłada się ja tchem jedynym i z rosnącym do granic sensacji napięciem. Z tej też przyczyną zwracam uwagę na jeden, mogący umknąć podświadomości widowni, aspekt pokazowy: mianowicie ten, że zawiera on również historię krakowskiego malarstwa, śledząc od cehowego jeszcze obraznika Michała Siedlowskiego i temu podobnych dołmencjonalistów, po mistrzów światowej malarstwa, czyli od służebnego pojmuwanie sztuki po jej kreację już wolną. Inaczej mówiąc od „nie jak, ale co!”

po „nie co, nie jak”. Potem funkcję dokumentacyjną przejął fotograf i pełni ją do dziś, choć czasem niechętnie. Jeszcze jedną próbę uwolnienia się ze służebnej roli sztuki światłocennej demonstruje wystawa

NIEZALEŻNA FOTOGRAFIA AMERYKANSKA

przy ul. św. Anny. Dźwięk słowa „niezależny” brzmi jak trąbka bojowa, tyle, że w każdym użyciu nieco inaczej. Osobiście pytam zawsze — od czego? Od czego to niezależny jest ów, który wolnym się mieni? Oraz, czy niezależność ta jest dobrowolna, czy przymuszona, gdyż i takie się zdarzają, czego przykładem może być niezależność tysego od fruzjera, bądź amatora porno, czyli rozmaicie, choć zawsze ponętnie układowanego, biatka, od podczy. Wbrew i na przekór szumnemu tytułowi wystawa dowodzi generalnego uwolnienia jej autorów. Wszyscy, jak jeden, oddali się w pacht malarstwa i jego, ucale nie nudy, czy nawet zapomnianym już nurtom. W sposób doskonały i powierzchowny, jak np. nadsłuchując w innym materiale sztuki, zbudzenia optycznego, czyli op-art, zwanym u nas z nieznanych przyczyn wizualizmem (tak, jakby istniała tina, nie wizualna plastyka), lub bardziej skomplikowany. Jedną z wystawiających, np. robi nokautujące zdjęcie w mrocznych dyskotekach. O swej metodzie zaś pisze: „W totalnej ciemności (ciemno jest nawet wtedy, gdy robisz zdjęcie) pełna nadziei oczekuję rezultatu, który poznałem dopiero po wywołaniu filmu... Toż to tasiemcy, gdzie, również efekt widoczny było dopiero po ustaniu ruchu rozlanej farby! Tu i tam, artysta rezygnując z rangi kreatora, czy choćby komentatora, tu i tam poddaje się półgłuszczeniu od niego, mocom, tu i tam zadowala się rolę narzędzia. I

Z Rzymu pisze ZBIGNIEW ŚWIĘCH

DZIEDZICTWO KULTURY



„Polska szkoła konserwatorska” ma w Europie — i w wielu krajach świata — uścisną, dobrą renomę. W pojęciu „szkoła” mieszczą się nie tylko złote ręce, wielka ogroń fachowa czy umiejętność, ale również ogrom dokonanych badań (całościowe ujmowanie zagadnień) i stosowanie najnowocześniejszych metod. Polska — bo burze dziejowe i nieubagany czas, wrog zabytków nie szczędziły nam dramatycznych doświadczeń — jest właściwie jednym wielkim poligonem odnowy. Wystarczy powiedzieć, że akcje rewolucyjnej calych zespołów zabytkowych toczą się w kilkuset naszych miastach, a tygmiśne kampanie, w nie spotykanej gdziekolwiek skali przedsięwzięć — takie jak np. w Krakowie czy Zamościu, a w niedalekiej przeszłości w Warszawie, Gdańsku czy Wrocławiu, nie mają sobie równych w świecie. Przyjeżdżają do nas obcy, z szacunkiem i podziwem kiwają głowami. Najwyższym jednak komplementem dla strony polskiej jest zaproszenie do współpracy konserwatorskiej i badawczej, do wymiany doświadczeń — z brajami, które są kolebkami cywilizacji i kultury świata, a więc z Grecją czy Italią.

Współpraca konserwatorska z Italią zaczęła się na dobre od 1972 roku, gdy na apel UNESCO ekipy naszych konserwatorów zostały wysłane przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki do Florencji na

(CIAĞ DALSZY NA STR. 6)

O obyczaju publicznym — krytycznie

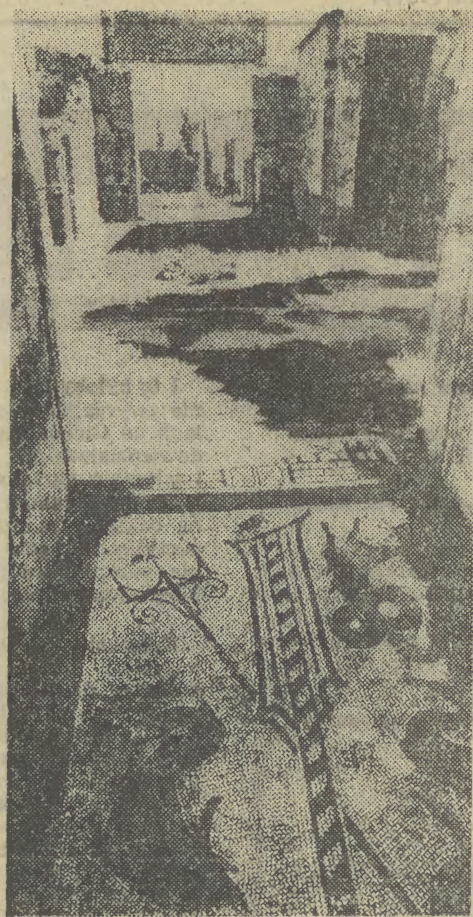


Ze wszystkich publikacji o statystycznym tygodniu najciekawszą, moim zdaniem, jest dyskusja o krągłości stołu „KULTURY”. Biorąc w niej udział ludzie wybitni a tematem jest obyczaj naszego życia publicznego. Dlaczego, pytają dyskutanci, ów styl, przynajmniej na zewnątrz, pozostawiający element sportu, dlaczego tak wyidealizowany? Rozumiejąc przemówienie — mówi prof. dr JERZY WIATRA — powiedzmy na akademii w zakładzie pracy zawierające w większości oczywiste tezy są nie do pominięcia tam, gdzie mówca stoi przed publicznością czynną, przynajmniej w części niepozyskaną. Jeden „zuchowatek” pozbawiłby go słuchaczy. Konwencja więc przemówienia w sytuacji polemicznej jest absolutnie inna niż na akademii. Zjawisko szczególne polega jednak na tym, że wiele przemówień ma konwencję uroczystą także wówczas, gdy są wygłaszane — powiedzmy — na zebraniach robotniczych poświęconych wypracowaniu decyzji. Przykładów przesunięcia akcentów w życiu publicznym na stronę widowiskową, świecką, różnorodną podają więcej. Czy odpowiada on sensowi, czy pochodzi z naszej obyczajowości państwowej i plebejskiego charakteru? I znowu można dociekać przyczyn, ale jedną z nich widzi prof. dr ANDRZEJ TYMOWSKI w tym, że przekazywaniu stanowiska z góry do dołu nie zawsze, niestety, towarzyszy równocześnie obieg odwrotny — czyli przekazywana opinia. Inna przyczyna, to zdaniem doc. dr WOJCIECHA LAMENTOWICZA — specyficzna asekuracja prowadząca do nadużywania kolegiatności, która ma chronić przed osobistą odpowiedzialnością. Oplaca się także być w życiu publicznym niejaki, niekontrowersyjnym, bez indywidualnego stylu. Jest to zjawisko negatywne dlatego, stwierdza prof. Wiatra, że nie tylko stwarza atmosferę nudy, niebezpiecznej dla życia publicznego, ale także dlatego, że wytwarza błędne domniemanie, że dobrze działa się w życiu publicznym tylko wtedy, kiedy się działa w sposób niekontrowersyjny. Dlaczego tak się dzieje? Doświadczanie uczy, że jest nieopłacalne, ryzykowne lub co gorsza, bezcelowe występowanie w sposób niezgodny z rutyną. W obszernej dyskusji zawartych jest sporo trafnych i krytycznych uwag o tym co w naszym życiu publicznym nie należy do najlepszego. Myślę, że przeczytając powyższą publikację ludzie kierujący różnymi dziedzinami naszego życia, a także ci, którzy lubują się w przemówieniach.

Kryteria ocen

Jak większość ludzi przez ostatnie dwa tygodnie w chwilach wolnych oglądałem w telewizji Olimpiadę. W tym zmaganiu najlepszych doznawałem chwil wzruszenia, ale i wypadałem niejednokrotnie w irytację. Nie dlatego bynajmniej bym miał pretensje do naszych reprezentantów, ale za brak precyzyjnych kryteriów jakimi posługiwali się sędziowie przy wydawaniu werdyktów. Są dyscypliny sportu, w których owe kryteria są jasne, klarowne, sprawdzalne i nie budzące najmniejszych wątpliwości. Niestety są i takie, jak chociażby boks, gdzie co drugi prawie werdykt wywołuje sprzeciw. W tej sytuacji nie dziwi już komentarz naszego sprawozdawcy telewizyjnego, który z żalem stwierdził po przegranej naszego reprezentanta: „wynik tej walki byłby zapewne inny, gdyby sędziował pan Santiago z Kuby”. A więc nie umiejętności techniczne i kondycja, lecz sympatia lub jej brak ze strony sędziego ma przesądzać o wyniku walki? Może nie warto by o tym pisać gdyby nie analogia sportu do innych dziedzin naszego życia. Ile jest na co dzień takich sytuacji w podejmowaniu decyzji lub przy ocenie człowieka, gdy kryteria, którymi się posługujemy są tak mgliste, wieloznaczne iż popielanie błędów staje się prawie rzeczą nieuniknioną. W sporcie jednak można przepisy uczynić bardziej przejrzystymi, gorzej odnieść to do życia społecznego, zwłaszcza jeśli różnego rodzaju ustaw i przepisów mamy bardzo dużo. Tutaj więc sami ludzie muszą wypracować, tam gdzie ich nie ma, sprawiedliwe kryteria i, to co najtrudniej przychodzi, przestrzegać ich ustaleń. A ludzie nie wolni są od przywar i słabości, sympatii i antypatii — jak wśród sędziów sportowych.

Zb. R.



(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

okres dwóch lat. Pamiętam dobrze tragedię Florencji z jesieni 1966, gdy małe dziecko zjechało z Arno dokonując spustoszeń tak straszliwych, jakich nie notowały czarne kroniki tego miasta. Z najwyższym trudem — poprzez wodę i mul oraz naniesione chaszcze, przedostawaliśmy się wtedy pod Galerię Uffizi. Nawet przez moment nie przyszło mi do głowy, że za kilka lat również moi rodacy będą mieć tak wysoko tu oceniany wkład w ratowanie bezcennych zabytków Florencji. Dwoje polskich specjalistów — EWA i JERZY WOLSCY, pracowali tu jeszcze dłużej, już na prywatne zaproszenie strony włoskiej. Współpraca naukowa polsko-włoska zaczęła się dużo wcześniej, właśnie w owych latach sześćdziesiątych. Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, kierowany przez prof. dr WITOLDA HENSLA z Warszawy, prowadzi w kilku miejscach pod włoskim niebem od kilkunastu lat badania archeologiczne.

Natomiast współpraca Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków zapoczątkowana została cztery lata temu, wpisując się chlubnie do Polsko-Włoskiej Interdyscyplinarnej Grupy Roboczej Nauk Stosowanych w Archeologii i Ochronie Patrymonium Kulturowego. Rok wcześniej, w 1975 na sympozjum w Syrakuzach architekt z PKZ, inż. W. KOŁATAJ wygłosił referat o zastosowaniu fotogrametrii w badaniach naukowych; na wniosek Grupy mgr E. W. NOT z Warszawy wyjechała do Civita di Ogliara (w prowincji Salerno) i wykonała wysoko ocenioną dokumentację fotogrametryczną tamtejszego zamku. W 1978 Pracownia Fotogrametrii warszawskiego Oddziału PKZ

DZIEDZICTWO

wykonała fotogrametryczną dokumentację zabytków w miejscowościach Gubbio, Foligno i Ferentillo, w Umbrii. W tymże samym roku sprawozdanie z tych prac przedstawiła E. Wanot na weneckiej konferencji. Gdy w lutym ubiegłego roku na zaproszenie CNR (Consiglio Nazionale delle Ricerche) czyli Narodowego Zarządu Poszukiwań dyrektor naczelny PPKZ dr inż. TADEUSZ POLAK i arch. W. Kołataj przebywali we Włoszech, nastąpiło przekazanie dokumentacji i podpisano memoriał, postulujący włączenie PPKZ do porozumienia, zawartego wcześniej przez CNR z Polską Akademią Nauk. Z górą roku temu przybył do Warszawy przedstawiciel kierownictwa CNR, prof. GIUSEPPE DONATO i podczas spotkania z wiceprezidentem prof. dr WIKTOREM ZINEM i dyrektorem IHKM PAN prof. dr Witoldem Henslem podpisano aneks stwierdzający dokooptowanie PPKZ do umowy PAN — CNR. Dyrektor Tadeusz Polak został powołany — wcześniej włączono inż. W. Kołataja — w poczet członków Interdyscyplinarnej Grupy Roboczej. Wszystkie te fakty mają ogromne znaczenie dla nasilającej się, dosłownie z każdym miesiącem, twórczej współpracy polsko-włoskiej w dziedzinie konserwacji zabytków. Dodajmy: współpracy obustronnie korzystnej.

Oto, co mi powiedział na temat tej współ-

pracy i jej perspektyw dyr. PPKZ, dr inż. Tadeusz Polak:

— Zaledwie w czerwcu 1979 podpisano taki ważny dla nas aneks do dwustronnej umowy, a już we wrześniu ub. roku dwóch przedstawicieli CNR zapoznawali się z laboratoriami i pracami badawczymi Pracowni Konserwacji Zabytków. Dwa miesiące później, na zaproszenie CNR towarzyszyłem prof. dr Witoldowi Henslowi. Dokonałmy we Włoszech szczegółowej wymiany poglądów na temat przyszłych wspólnych badań, ustaliliśmy listę tematów. Omówiliśmy także przygotowania do wielkiej wystawy włoskiej pt. „Patrymonium kulturowe Umbrii i Wenecji”, którą będzie można oglądać we wrześniu 1980 w Warszawie, a na wniosek Generalnego Konservatora Zabytków, podsekretarza stanu w MKiS — prof. dr Wiktora Zina, potem także w Krakowie. Jesienią tego roku Polsko-Włoska Interdyscyplinarna Grupa Robocza obradować będzie właśnie pod Wawelem. Dodam jeszcze, że wiosną br. grupa naszych fotogrametrów wykonała na terenie Umbrii dokumentację trzech zabytkowych obiektów i wróciła do kraju ze sprzętem, przekazanym jako prezent przez stronę włoską. Sprzęt jest wysokiej klasy, przyda się bardzo w naszych pracach, prowadzonych w Polsce.

ZDZISŁAW MARZEC, długoletni korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Ameryce Południowej, wydał książkę pt. „Umierać za Chile”. Rzecz bardzo ważna dla zrozumienia oryginalności, odrębności tekstów polskiego dziennikarstwa jest ustalenie pewnych dat pobytu autora w samym Chile. Był tam on najpierw w początkach 1968 roku, kiedy prezydentem był chrześcijański demokrat Eduardo Frei, potem pomiędzy październikiem 1972 roku i marcem 1973 roku w okresie wyborów parlamentarnych, które wbrew buńczucznej zapewnieniu chilijskiej reakcji, udowodniły dalszy znaczący wzrost wpływów lewicy w społeczeństwie. I dalej czytamy w osobistym wyznaniu Zdzisława Marcego: „po raz trzeci znalazłem się w Santiago de Chile w sierpniu 1973 roku, a więc na kilka zaledwie tygodni przed tragiczną dla tego kraju datą 11 września — tu także przeżyłem faszyzowski zamach stanu, przeżywałem zaledwie 200 metrów od hreniącego się po balkonach przystankowego pałacu La Moneda”.

Wiarygodność wiec opisanych doznań osobistych autora i analizy politycznej wzniosłości i tragicznych wydarzeń w państwie południowoamerykańskim nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Zdzisław Marzec podzielił swą książkę publicystyczną na dwie części — „Zapiski z Santiago korespondenta Polskiej Agencji Prasowej” oraz „Swastyka nad Santiago”. Los sprawił, że autor oglądał — jak sam pisze — Chile z perspektywy peruwiańskiej i ekwadorskiej, ale najtragiczniejszy dzień obrony pałacu prezydenckiego opisywał już z obserwacji bezpośredniej. Dla współczesnego czytelnika ważny jest w opisie reporter-

skim osobisty akcent, opis subiektywnych doznań reportera — komentatora politycznego. Kiedy Marzec cytuje komunikat radiowy chilijskich sił zbrojnych i korpusu karabinierów o ataku na demokratyczne instytucje, na demokratyczną niezawisłość polityczną przy-

Autor jest wyraźnie zaangażowany ideowo i przez ten pryzmat ogląda rzeczywistość chilijską. Rozdział (w części drugiej) „Pierwsze dni pod rządami junty”, jest przerażający w grozie opisu. Represje, rozstrzelania, wtrącanie do improvisowanych obozów koncentracyjnych i wię-

doznym wprost terrorze. Marzec pisze dla czytelnika polskiego. Stąd jego powściągliwość w relacjach, bo przecież wiadomo, że i on sam i my jego rodacy przeżyliśmy straszną klęskę okupacji hitlerowskiej. Skrajnie nasuwają się natychmiast: terror reakcyjny w Chile, metody działania junty na czele z jej przywódcą Augustem Pinochetem przypominają żywcem to, co wyrabiali faszyści Niemcy w krajach okupowanej Europy.

Wartość dokumentu, jakim staje się ten tekst dziennikarski, książka pt. „Umierać za Chile”, jest niewątpliwie istotna: Marzec pisze pod naciskiem bieżących wydarzeń, odnajduje również polską perspektywę wydarzeń wrześniowych roku 1973, kiedy zaczęło się przesładowanie i polskich specjalistów pracujących w Chile. Język tych relacji jest prosty. Wnioski jasne.

Tom publicystyki politycznej, z wtrętami reporterskimi, z kilkudziesięcioma zdjęciami, jest niezwykle wartościowy. Jego lektura uprzyatnia nam przebieg wydarzeń sprzed lat siedmiu, ale też ukazuje mechanizmy dojścia do władzy przed tym okresem — lewicy chilijskiej, która w Unid Popular odnalazła szansę przebudowy społecznej swego kraju. I tego przykładu — tak wnioskuję Zdzisław Marzec — tej lekcji postępu świat nie zapomni.

OLGIERD JĘDRZECZYK

ZDZISŁAW MARZEC „Umierać za Chile”, Krajowa Agencja Wydawnicza, str. 390, cena zł 45.

Dziennik chilijski



polskiego korespondenta

Salvadora Allende, zaraz po tym umieszcza w swym tekście następujące dwa zdania: „a więc zaczęło się. Sięgamy po słuchawkę i zamawiamy bliską wieczną rozmowę z Warszawą: już jej nie otrzymamy, łączność ze światem została przerwana”. Późniejsze słowa komentarza, analizy sytuacji, która doprowadziła do faszyzowskiego zamachu stanu, wynikają z globalnych przeżyć publicysty. Relacje Marcego są dalekie od zimnych, suchych sprawozdań.

zienia — opór lewicy, konfrontacja programu tej lewicy z szachrajstwem politycznym reakcji. Potem wstrząsający opis nie tyle śmierci i pogrzebu Pablo Nerudy, co sytuacji moralnej narodu chilijskiego po stracie — przez śmierć przysięsną — chłeba przez reakcyjny zamach stanu — wielkiego pisarza. Potężna garść informacji o prawdziwym obliczu faszyzmu. Cytowanie znaną ludzi uwiecznionych przez zamachowców, którzy mówią o nieprawdopo-



URODZINY

Podobno nie tak nie rozgrzewa serc Brytyjczyków jak osoba Królowej Matki, która 4 sierpnia obchodzi swe 80. urodziny. W całym królestwie stało się to assumptionem do rozlicznych uroczystości. Punktem centralnym obchodów było nabożeństwo w katedrze św. Pawła. Panująca królowa Elżbieta II odstąpiła miejsce w pozwoleńskim eskortowanym przez kawalerię. Babcia towarzyszyła następcą tronu, księżce Karol. Później, już w Pałacu Buckingham tłumy odśpiewały Królowej Matce „Happy Birthday”.

OWOCE „OD ZBIORU — DO ZBIORU”

Jak przedłużać trwałość owoców świeżych na czas dowolny, tak by w tym zakresie nie było „przed-nówek”? Nad tym problemem głowi się Instytut Sadownictwa i Kwaciarstwa w Skierniewicach. W Instytucie opracowane m. in. nowe metody szelznego izolowa-

nia komór chłodniczych; specjalne urządzenie usuwa nadmiar dwutlenku węgla wydzielanego przez owoce. Przeprowadzone także próby przechowywania owoców przy obniżonym ciśnieniu — pozwalało to utrzymać ich wysoką jakość o wiele dłużej.

ROBOT — BARMAN

Konstruktorzy DC-1 — migałającego światłami, rodem z filmu „Gwiezdne wojny”, robota na kółkach — reklamują go jako „specjalny efekt” — doskonałe utrącający jolty nocne uciążliwemu gościom różnego rodzaju drinki, sam je przyrządza i wydaje. Nie mó-



wi tylko sam — bo ta zabawka (piekielnie kosztowna — 5 tys. dol.) sterowana jest jednak przez człowieka, który używa jej także głosu. Baryłkowałybyś dowolną szczyt nie tylko drinki, także dobrą muzykę. I to jest to...

PROGNOZY

Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, grupująca 24 najbardziej przemysłowe kraje Zachodu, ogłosiła kolejną prognozę gospodarczą, która dotyczy najbliższych 6 miesięcy. Sekretariat OECD stwierdza m. in. że postęp, jakiego dokonano w ub. roku w kierunku bardziej zrównoważonego i mniej inflacyjnego wzrostu gospodarczego, został poważnie podważony w wyniku całej serii podwyżek cen ropy naftowej w latach 1979—80. Znacząca część ujemnego wpływu tych podwyżek na poziom produkcji ujawni się dopiero w nadchodzących miesiącach, a efekty tego ujemnego zjawiska dadzą się odczuć przez cały rok 1981. Wzrost cen ropy naftowej szacowany jest na ponad 130 proc. od końca 1978 r. Zwiększył on rachunek płacony przez całą strefę OECD za import ropy o równowartość 2 proc. produktu narodowego brutto. Spowodował też ogólną podwyżkę cen o kilka punktów procentowych i zapewne doprowadzi do obniżenia realnego wzrostu dochodów krajów OECD do końca 1981 r. o 3 punktów procentowych.

DYPLOMACJA

Arabia Saudyjska i Wielka Brytania poinformowały o przywróceniu pełnych stosunków dyplomatycznych, które zakończone zostały z powodu projekcji filmu o egzekucji saudyjskiej księżniczki. Film o członkini rodu królewskiego, która oskarżona o cudzołóstwo, wywołał w swoim czasie zainteresowanie widzów Wielkiej Brytanii oraz ostre reakcje MSZ Arabii Saudyjskiej. Brytyjski ambasador w Rijadzie został poproszony o opuszczenie kraju.

Z oświadczeń ministrów spraw zagranicznych obu krajów wynika, że kryzys „filmowy” został już zażegnany i że obydwaj ambasadorzy powrócą na swoje stanowiska.

ODGŁOSY

Posiadaczami smutnego rekordu stały się przedstawicielki piękniejszej połowy mieszkańców Wielkiej Brytanii. Jak poinformował przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w ciągu ostatnich 10 lat liczba kobiet zmarłych w następstwie alkoholizmu wzrosła o 130 procent.

PERSONALIA

Na połączonej sesji obu izb Parlamentu, w obecności delegacji rządowych z 83 krajów, zaprzysiężony został 28 lipca br. w Dniu Niepodległości Peru prezydent Fernando Belaunde Terry. Jest on 84. prezydentem w 160-letnich dziejach tego kraju, przejmującym władzę po 12 latach rządów wojskowych. Prezydent Belaunde podkreślił doniosłość dla całej Ameryki Łacińskiej znaczenie faktu, iż siły zbrojne Peru przekazały władzę politykom cywilnym w sposób pokojowy.

CO PISZĄ INNI

„Afera brata prezydenta Cartera, Billy'ego zatacza coraz szersze kręgi w USA. Grozi ona przeobrażeniem się w skandal polityczny, który może wyrzucić poważne szkody szansom wyborczym Cartera”. (Reuter)

„Studenti islamscy zażądali, aby irańskie ministerstwo orientacji narodowej (informacji) podporządkowane zostało szkole teologicznej w Kuŕn”. (AFP)

„Polityka USA i Chin w Azji jest zbieżna i nigdzie chyba zbieżności te nie są tak widoczne jak w stosunku do Kampucji”. (Newsweek)

„Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio Mike Mansfield w rozmowie z dyrektorem generalnym Urzędu Obrony, Omurą, nalegał kategorycznie, aby Japonia zwiększyła swe wydatki wojskowe”. (AFP)

„Obecnie jest jasne, że po mniej więcej stuletnim okresie ogólnego spadku cen żywności w świecie, następuje powolny, ale stały ruch cen w górę”. (International Herald Tribune)

„Współpracownicy Reagana uważają, że jest on mistrzem w odczytywaniu swych tekstów, ale nie wiedzą, kto będzie ich autorem w przyszłości”. (N. Y. Times)

„Szwecja ma za sobą najpoważniejszy w minionym ćwierćwieczu konflikt społeczny: przez prawie 3 tygodnie, w wyniku strajków i lokautów sparaliżowanych było ok. 85 proc. przemysłu i działalności większych instytucji użyteczności publicznej”. (Die Weltwoche)

NIEPODLEGŁOŚĆ



INTERESY

Straty koncernu Ford Motors Company osiągnęły w II kwartale br. rekordowy poziom 468 mln dolarów. Straty te są tym bardziej widoczne, że w analogicznym okresie samochodów i innych pojazdów, czyli o 34 proc. mniej niż rok wcześniej.



Kryzys w Libanie trwa. Na zdjęciu fotoreportera CAF T. Zagodzińskiego — Rasdżila — jeden z największych obozów palestyńskich na południu Libanu, wielokrotnie ostrzeliwany i bombardowany.

Ze świata wybrał — WIESŁAW KRAJ

KULTURY

ZBIGNIEW
ŚWIECH

Czas zatem przedstawić naszego włoskiego partnera. Narodowy Zarząd Poszukiwań (CNR) ma swoją główną siedzibę w samym sercu włoskiej stolicy, niedaleko gmachów Uniwersytetu Rzymskiego. Tu mieści się dyrekcja i wiele zakładów tej wielkiej placówki, natomiast większość laboratoriów — dla spokoju w pracy badawczej — została przeniesiona do imponujących obiektów „miasteczka naukowego” 28 km pod Rzymem, w pięknym zakolu Tybru. Tam właśnie działa Laboratorium Zastosowań Technologii dla Dóbr Kultury, z którym współpracuje Zarząd PP Pracowni Konserwacji Zabytków. Szefem tego Laboratorium jest wspomniany prof. Giuseppe Donato. Jego placówka zajmuje się nowymi technikami i metodami w studiach i konserwacji obiektów kultury. Architektury, archeologii, geologii, chemii i odkrywców (przedstawicieli innych dziedzin humanistyki) pracują wspólnie w interdyscyplinarnym programie. Laboratorium jest podzielone na sekcje: analizy chemicznej i fizycznej (m.in. problemy promieniotwórczości i metaloznawstwa), poszukiwań geologicznych i badań geofizycznych, prac topograficznych i fotograficznych, typizacji złożeń konserwatorskich dla poszczególnych obiektów i całych miast historycznych. Czynny jest tu także bank informacji, obslu-

gujący tę obszerną gamę różnorodnych dziedzin.

Laboratorium to działa pod Rzymem za ledwie od kilku lat. Trudno odmówić tu szczęścia tym, którzy to miejsce wytypowali — wyobraźcie sobie, że podczas prac budowlanych odkryto... kilkanaście starożytnych grobowców Sabinów, ludu żyjącego niegdyś po tej stronie rzeki. Naprzeciw, drugą stronę Tybru zajmował inny lud o wielkiej kulturze — Etruskowie. Do wnętrza grobowców prowadzi mnie główny współpracownik profesora Donato, dr DARIO MONNA, który jest „honorowym łącznikiem” strony włoskiej z polską. Dario mówi, że sprawa tych grobowców rzuca nowe światło na naszą dotychczasową wiedzę o Sabinach. Pokazuje wspaniałe arcydzieła, wydobyte z grobowców. Jest tego tak wiele, że wystarczy do stworzenia — po przebadaniu wszystkich — wielkiej, stałej ekspozycji w samym sercu ośrodka badawczego.

Za chwilę jestem świadkiem — rzecz można — chwili historycznej. Jako pierwszy reporter uczestniczę w przygotowywaniu i pakowaniu największej tego rodzaju włoskiej wystawy — „Patrimonium kulturowe Umbrii i Wenecji”, przed jej wysłką do Warszawy i Krakowa. Zanim już niebawem, w listopadzie — ujrzy ją polska publiczność, tak inte-

resująca się wielką kulturą włoską i zagadnieniami jej ochrony, słów kilka o koncepcji ekspozycji.

Wystawa, ukazująca wykorzystanie dziedzictwa kulturalnego Italii i konserwację zespołów zabytkowych na przykładzie Wenecji i wybranych obiektów Umbrii — organizowana przez zespół pracowników prof. Giuseppe Donato — obrazować będzie także system mecenatu regionalnego i państwowego Włoch. Nad przygotowaniem tej tytanicznej wystawy współpracuje z Laboratorium Zastosowań Technologii dla Dóbr Kultury także Zarząd Dóbr Kultury Regionu Umbrii oraz Nadzór Dóbr Kultury i Artystycznych Wenecji. Strona polska — IHKM PAN i PPPKZ wzięły na siebie zagadnienie przygotowania samej ekspozycji w obu naszych metropoliach i druk pięknego katalogu. Wystawa — bardzo atrakcyjna wizualnie, dzięki dużemu formacie fotografom, eksponowanym w rzutniku diaprojektorem i wielokrotnym w ciągu dnia projekcjom filmów — ukazuje działalność organów peryferyjnych Ministerstwa Dóbr Kultury i Środowiska Italii. Zarejestrowano, oczywiście w formie wizualnej, dorobek wielu inicjatyw publicznych, pomysłów indywidualnych, supernowoczesnych metod ochrony zabytków. Włochy są krajem pełnym zespołów zabytkowych, zatem „filozofia ochrony” wymaga wypracowania wielu struktur i systemów. Ta wystawa będzie zatem obrazowym, głosnym myśleniem na temat koncepcji już stosowanych i — przyszłych, które są w fazie dyskusji. Osobny dział wystawy poświęcony jest innym sprawom, związanym integralnie z tematem przewodnim, a mianowicie prezentacjom muzeów, bibliotek i teatrów We-

neccji i Umbrii, a także problemom kształcenia kadr dla szeroko pojętej akcji ochrony dóbr kultury, nie tylko w dziedzinie konserwatorskiej. Wystawa ma ukazać różne formy mecenatu, na przykładzie wspomnianych regionów włoskich. Komisarzem wystawy ze strony CNR jest architekt R. ORAZI.

Z rozmów rzymskich wynika niezbicie — że włoscy partnerzy znają i szanują dorobek i koncepcje polskich kolegów. Z kilkuletnich roboczych kontaktów obie strony wyniosły wiele pozytywnych doświadczeń, które rzutują i rzutować będą nie tylko na wzajemną współpracę badawczą, ale także na stosowanie wniosków w praktyce — głównie — konserwatorskiej.

W środowiskach włoskich, zajmujących się na co dzień problemami kultury, bardzo ciepło dyskutuje się sławne wystąpienie polskiego papieża, JANA PAWŁA II w paryskiej siedzibie UNESCO. Rzymianie mają także świadomość, że w Rzymie rezyduje — jako ambasador PRL — STANISŁAW TREPCZYŃSKI, który w owym roku 1972, gdy Polacy nieśli pomoc Florencji — jako przewodniczący XXVII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku podczas swego programowego przemówienia wystąpił w imieniu Polski ze słynną inicjatywą w sprawie zachowania, ochrony i rozwoju wartości kulturalnych wszystkich narodów. Rozmawiałem z ambasadorem Stanisławem Trepczyńskim o tym, jak wówczas zgłoszona i przyjęta inicjatywa Polski rozwija się i procentuje nie tylko w ONZ i poszczególnych krajach członkowskich.

Także między nimi. I to między takimi zwłaszcza, które wzajemnie mają sobie wiele do powiedzenia i przekazania.

TIWARZE
polskie

FLORJAN KAMIŃSKI, mechanik gwarancyjny Państwowego Ośrodka Maszynowego w Gorlicach, cieszy się w swoim środowisku dużym uznaniem. Od 20 lat jest mechanikiem gwarancyjnym maszyn rolniczych i ciągników. O pracy swojej mówi: „Teren naszego działania obejmuje trzy gminy: Gorlice, Łużne i Sekowa. Zbliżają się zima, które ze względu na późniejsze zasiewy wiosenne a następnie wyjątkowo deszczową pogodę, będzie bardzo trudna. Nastąpi prawdopodobnie duże spiętrzenie prac polowych. Będziemy więc musieli walczyć się z naprawami maszyn i kombajnów, natychmiast usuwać wszelkie awarie, ponieważ każda godzina postoju to duża strata. Wprawdzie bardzo dobrze przygotowaliśmy maszyny, ale w tak nietypowym roku, na ciężkich i rozmożliwych glebach nawet najlepszy sprzęt nie wytrzyma tego obciążenia. Mamy doskonale wyposażone samochody pogotowia technicznego i na każde wezwanie rolników będziemy spieszili im z pomocą”.

Do albumu wybrał: OTTO LINK

SZKOŁA

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

powiedziała „części zdania”. Dzieci jej zwróciły uwagę.

Potulny jest też trochę zmartwiony, bo na wychowaniu obywatelskim pomyliły mu się kopanie węgla z kopaniami między i źle je pomylił się, a to już nie jest byle co.

Cieha nie była wyzywająca. W zeszłym roku zdawała retro, czyli roczne egzaminy kwalifikacyjne i tam ją już przemaglowali. Z reszty trudno na razie coś wydobyć. Takie to z nich tajemnicze stłiski. Ale ponieważ czekało o to ludzka rzecz, a do ogólnego omawiania wizytacji jeszcze daleko, przeto nagabujemy dyrektora, aby pusił nieco farbę i zdradził co nieco. Chodził nam głównie o ogólne wrażenia, jakie wizytacja mogła wyneść z naszej szkoły. Dyrektor długo się wzdrygał, ale przyszedł do muru uchylił rąbką tajemnicy i stwierdza skromnie: — No, jeśli chodzi o to, kto wypadł najlepiej, to jak dotąd wizytator mówi, że to ja.

W tym miesiącu miałam kilka nadliczbowych. Dyrektor przy podliczaniu pomylił się o dwie. Posłzam więc do niego z interwencją, bo zawsze to jakiś tam grosz.

— Znowu się pani upomina o pieniądze — powiedział i popatrzył na mnie jak na gada. — Najpierw o wyprawę. Teraz o nadliczbowe. Taką młodą a taką konsumpcyjną. No, no! Ja na pani miejscu nie robiłbym tego. Bo to i nieładnie i narazić się można.

— Ale pan się naprawdę pomylił i to nie tylko mnie — powiedziałam jak tylko mogłam najspokojniej.

— No widzi pani — uśmiechnął się obłędnie. — A nikt się nie upomina tylko pani. Pomylił to ja się mogłem, droga moja, ale żeby jak zaraz upominać się? Pani widzi tylko pieniądze, a tu trzeba wiedzieć pracę, przede wszystkim pracę. I nie wstyd to pani?

— Nie odpowiedziałam i spojrzałam mu hardo w oczy. — W końcu upominam się tylko o to, co mi się należy i na co uczciwie zapracowałam.

— Tyle pani zarabia i jeszcze pani źle! No, no — „zaintonował” któryś raz z rzędu i spuścił nieco z tonu. — Ja też pracuję uczciwie, a pieniędzy mi zawsze brak. Dopóki żona pracowała ze mną, to jak się tam było. Bo to wie pani, mogła w pantoflach domowych i w byle czym przebiec przez podwórce. Ale teraz, kiedy poszła do innej szkoły, to już gorzej. Buty potrzebne, bo zółwki zdiera, sukienkę jaką taką uszyć należy, a i drugie śniadanie musi ze sobą wziąć. I na taksówkę też wydać trzeba, bo nie wypada przecież, by żona dyrektora... no wie pani... tak biednie... A wyrównać to wyrównamy, w przyszłym miesiącu.

Boże! O czym on mówi — pomyślałam i jak najszybciej wyszłam z gabinetu. Byłam tak ogłupiała, że mimo woli zdałam relację z całej tej rozmowy. Koleżanki słuchały wcale nie zdziwione. Tylko Ełysk rechotał nieprzyzwoicie, a Potulny powiedział: — Znamy to, normalka, przyzwyczaj się pani.

Wiosna! I to nie tylko za oknem. U nas w pokoju też. Piękna postawiła zielone pędy w wazonikach, Ełysk przywiózł trochę rzodkiewek z własnego ogrodu. Siedziły po lejkach i gryzimy. Nikomu się nie chce iść. Jest sielsko, anielsko i swojsko. Ech, życie — pomyślałam. Wcale nie jestem takie złe. Nawet to szkolne! Było mi tak radośnie w sercu, że gdybym tylko mogła, to rełkoma objęłabym cały świat, że szkołą wziętnie.

— Pani pozwolił mi — usłyszałam i od razu spadłam z nieba na ziemię. A w chwilę potem w gabinecie!

— Co to jest?

— Podanie z prośbą o pozwolenie uczęszczania na Podyplomowe Studium Religioznawczo-Etyczne.

— Magisterium pani ma?

— Mam.

— I nie wystarczy to pani?

— Nie.

— Ta etyka jest pani koniecznie potrzebna?

— Koniecznie.

— I chce pani w przyszłym roku jeszcze się uczyć?

— Chęć, bardzo chęć — podjęłam skwapliwie.

— To ja pani mówię, ja, dyrektor tej szkoły, że swoją edukację to pani już zakończyła.

— Ale dlaczego, panie dyrektorko?

— A dlatego moja droga, że jeszcze rok, dwa i samych uczonych będzie miał w szkole.

— To świetnie! Powinien być pan dumny z wysoko kwalifikowanej kadry.

— A pani zdaje sobie sprawę ile ta panina edukacja będzie kosztować?

— Tak. Ale wydaje mi się, że Kuratorium powinno się o to martwić, nie pani.

— I pani będzie się wczynie edukować, a ja, dyrektor szkoły będę za panią uczyć?

— Nie wiem kto, ale kiedy pan robił studia, to też ktoś pana zastępował.

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani, moja żona robi to magisterium, robi i jakoś nie może zrobić. Nie wie pani do kogo tam dotrzeć w tej sprawie?

— I tak naprawdę pani myśli, że ja na to pozwolę?

— Nie, nie myślę.

— No widzi pani, to po co ta cała historia? — poprawił się na krześle i odepchnął z ulgą.

— Nie myślę, bo pozwolenie tu już mam.

— Jak to?

— A tak, że kierownictwo Studium weszło w kontakt z Kuratorium, które wyraziło zgodę, aby w przyszłym roku szkolnym dwa razy w miesiącu urlopować nauczycieli przyjeżdżających na to studium.

— I pani oczywiście już została przyjęta?

— Jaz, panie dyrektorko.

— No, no! A niech no mi pani powie tak w tajemnicy, kto pani to załatwił?

— Sama, panie dyrektorko. Przeczytałam ogłoszenie w gazecie, złożyłam papiery, przesłam przez rozmowę kwalifikacyjną i to wszystko.

— A na Uniwersytecie nie ma pani kogoś znajomego? Bo wie pani,

Plaża nad Styksem

Wznowienie „Plaży nad Styksem” WOJCIECHA ŻUKROWSKIEGO zapewne rozpęta nową pogoń czytelników za tą książką. Pisarz od dawna już — można powiedzieć — ma znakomitą „Lotnię” — ma skłonność do bardzo zmyślowego opisu sytuacji. „Plaża” w tym względzie przypomina już „Kamienne tablice”, które watek erotyczny łączyły w sposób oczywisty z akcentami politycznymi.

Kongres pisarzy w Rzymie — coż to za kapitalny temat, jaka galeria postaci! Ile w nich namietności i zniechęcenia, zachwytów i odwracania się od świata! Pisarz podjął temat niełatwy, ponieważ prezentacja bohaterów utworu w jakimś sensie przypomina teatr marionetek. Pojawiają się na scenie powieściowej i potem znikają, wracają... Sądzę, że jest w tym dziele próba obserwacji głębszej, która się nie kończy przecież ani na plaży, ani w łoku ani na barwnej ulicy włoskiej.

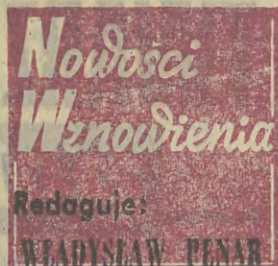
WOJCIECH ŻUKROWSKI
„Plaża nad Styksem”, Czytelnik, 1980, cena zł 80.

Prasa

dwudziestolecia

Sygnalizujemy ukazanie się potężnej książki „Prasa polska w latach 1918—1939” **ANDRZEJA PACZKOWSKIEGO**. Jest to niewątpliwie rzecz o charakterze pionierskim, ponieważ odstepuje od felietonowego toku rozumowania (co na przykład czyni w tekstach swoich o prasie międzywojennego dwudziestolecia Kazimierz Kozmowski). Jest to trzeci tom historii prasy polskiej powstałej w Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX w. Instytutu Badań Literackich. Poprzednie części dotyczyły prasy polskiej w latach 1918—1945 (tom I) i prasy polskiej w latach 1945—1980 (tom II).

Zapewne Paczkowski nie wszystkich spraw dotknął i nie z każdej jego ocena można się zgodzić. Ale zasięg faktograficzny dzieła jest



imponujący. Autor pisze o prasie Krakowa, Warszawy, Łwowa, Katowic, Poznania, Wilna, o prasie lewicowej, m. in. o tajnych wydawnictwach KPP, o czasopiśmiennictwie literackim, artystycznym (słynne lwowskie „Sygnały”) o prasie wyznaniowej, o czasopiśmiennictwie mniejszości narodowej. Znakomita jest strona ilustracyjna, która przynosi reprodukcje stron tytułowych wszystkich ważniejszych dzienników i czasopism. Wiele w tej książce również jest o drukarniach prasowych, m. in. o gmachu przy ul. Wielopole 1. Dzieło naukowe, ale z pewnością interesujące szerokie rzesze czytelników.

ANDRZEJ PACZKOWSKI
„Prasa polska w latach 1918—1939”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, str. 536, cena zł 160.

Witraz

ANDRZEJ KUŚNIEWICZ wydał nową książkę. Jest to powieść pt. „Witraz”. Ocenia ją wystawia ten dokument literacki okupowanej Francji i jeszcze przedtem temu państwu, narodowi i społeczeństwu w okresie hiszpańskiej wojny domowej — nie jest pozbawiona głębokiego dążenia do sprawiedliwości. W „Witrazu” współczesny czytelnik polski, nawet ten młodszy odnajdzie pewne obrazy i formuły, które nie pasują do naszych wyobrażeń o latach 1938—1941. Po prostu byliśmy bliżej naszą mentalnością, naszą przeszłością — czynowi zbrojnému, skierowanemu przeciwko okupantom.

ANDRZEJ KUŚNIEWICZ
„Witraz”, Czytelnik, Warszawa 1980, cena zł 45.

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH w RZESZOWIE

ogłasza WPISY

absolwentów szkół podstawowych do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej Dla Pracujących przy PKP Lokomotywni w Rzeszowie, Tarnowie, Dębicy, Jasle oraz RS Sanok.

na rok szkolny 1980/81 — na kierunki:

w RZESZOWIE:

- ▲ OPERATOR ruchowo-przewozowy kolei
- ▲ MECHANIK urządzeń kolejowych
- ▲ SLUSARZ-MECHANIK
- ▲ MECHANIK silników spalinowych
- ▲ ELEKTROMONTER urządzeń zabezpieczenia ruchu kolei
- ▲ MURARZ.

Szkola zapewnia internat.

W TARNOWIE:

- ▲ MECHANIK urządzeń kolejowych, o specjalnościach:
 - a) naprawa spalinowych pojazdów trakcyjnych
 - b) naprawa wagonów
- ▲ ELEKTROMONTER taboru kolejowego
- ▲ OPERATOR ruchowo-przewozowy kolei.
- ▲ MURARZ.

W DĘBICY:

- ▲ ELEKTROMONTER taboru kolejowego.

W JASLE:

- ▲ OPERATOR ruchowo-przewozowy kolei.
- ▲ MECHANIK urządzeń kolejowych
- ▲ ELEKTROMONTER taboru kolejowego.

W SANOKU:

- ▲ OPERATOR ruchowo-przewozowy kolei.

Nauka trwa trzy lata.

WARUNKIEM PRZYJĘCIA JEST:

- ▲ ukończone 15, a nie przekroczone 18 lat
- ▲ ukończenie 8 klas szkoły podstawowej
- ▲ przydatność do zawodu i służby kolejowej stwierdzona przez lekarza kolejowego.

DO PODANIA NALEŻY DOŁĄCZYĆ:

- ▲ życiorys własnoręcznie napisany
- ▲ świadectwo ukończenia klasy ósmej szkoły podstawowej
- ▲ zaświadczenie z miejsca pracy rodziców
- ▲ trzy podpisane zdjęcia
- ▲ wyciąg z aktu urodzenia.

W OKRESIE NAUKI ZAWODU uczniom w zakładzie pracy przysługuje:

- ▲ wynagrodzenie z zakładu pracy
- ▲ świadczenia branżowe przysługujące pracownikom PKP
- ▲ bezpłatne umundurowanie, odzież ochronna, po roku nauki deputat węglowy lub ekwiwalent pieniężny, ulgi przejazdowe przysługujące pracownikom PKP, bezpłatna opieka lekarska, możliwość korzystania na dogodnych warunkach ze stołówek PKP.

Okres nauki zalicza się do stażu pracy na PKP.

Po ukończeniu nauki absolwenci mają zapewnioną pracę na PKP oraz możliwość dalszego kształcenia się w Technikum Kolejowym w Rzeszowie lub innych szkołach średnich.

Ubiegający się o przyjęcie do Zasadniczych Szkół Zawodowych dla Pracujących składać mogą podania najpóźniej do 20 sierpnia 1980 roku.

PODANIA PRZYJMUJĄ: Dyrekcja Zasadniczej Szkoły

Zawodowej przy Lokomotywni w Rzeszowie, Tarnowie, Dębicy i Jasle — nauczelnicy stacji w Rzeszowie, Tarnowie, Jasle i Sanoku oraz DRKP Rzeszów — Dział ds. Pracowniczych, ul. P. Findera 26.

K-5188

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

ZAKŁADY TWORZYW i FARB w PUSTKOWIE i ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH

ogłaszają WPISY

dla absolwentów szkół podstawowych — mężczyzn na rok szkolny 1980/81

na następujące kierunki szkolenia:

1) czteroletnie LICEUM ZAWODOWE

- ▲ zawód: OPERATOR PROCESÓW W PRZEMYSŁE CHEMICZNYM; absolwenci otrzymują tytuł wykwalifikowanego pracownika i po złożeniu egzaminu dojrzałości prawo wstępu na wyższe uczelnie

2) trzyletnia ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

- ▲ zawód: STEROWNICZY PROCESÓW CHEMICZNYCH — po ukończeniu szkoły absolwenci mają prawo wstępu do technikum na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej.

Dla wszystkich uczniów szkoła zapewnia miejsca w dobrze wyposażonym internacie, a uczniowie otrzymują stypendia wg nowych zasad. — Miejsce zakwaterowania zapewnia przyjęcie do dobrze wyposażonej pracy. — Absolwenci podejmujący pracę korzystają ze wszystkich świadczeń socjalnych. — Ponadto po krótkim okresie wycieczek mają otrzymać mieszkanie o wysokim standardzie. Przy zakładzie czynne są hotele robotnicze, Zakładowy Dom Kultury i obiekty rekreacyjno-sportowe.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia udziela SEKRETARIAT SZKOŁY — telefon Dębica 40-61, wewn. 229.

Wszystkim, którzy w związku ze śmiercią naszego Wujka

LEONA SZWENIKA

okazali nam pomoc i współczucie oraz wszystkim, którzy towarzyszyli Mu tak licznie w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

RODZINA

Lokale

OPOLE — M-3 zamienie na podobne w Nowym Sączu. Zgłoszenia: Józef Kamiński, Nowy Sącz, ul. Ogrodowa 101, tel. 223-53, S-32766

Wczasy

2-OSOBOWY pokój wylazkowy w miejscowości wczasowo-górskiej, Paweł Sulicz, 55-320 Małczyce, tel. Małczyce 243. P-232

Nieruchomości

SPRZEDAM lub zamienie kurnik, nowa wille — na dom w miejscowości wczasowo-górskiej, Paweł Sulicz, 55-320 Małczyce, tel. Małczyce 243.

Różne

MEBLOŚCIANKI i komplety wyposażone poleca sklep meblowy Gacek, Kraków, ul. Klonikarza Galla 26.

NAPRAWY i konserwacje pieców C. O. PG-12, Aleksander Lewandowski, Bielsko-Biala, ul. Mickiewicza 39/2 — telefon 273-78.

PRZETARGI

Wojewódzki Urząd Poczty w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego 10 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie odnowienia elewacji budynku Urzędu Poczтового w Rabce, ul. Orkana 22.

Wartość robót wynosi 150 000 złotych.

Termin wykonania — do 30 września 1980 r. Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie pracy oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty, w zamkniętych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać pod adresem: Wojewódzki Urząd Poczty, Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego 10, pokój nr 5, do dnia 12 sierpnia 1980 roku.

Komisję otwarcie ofert nastąpi w dniu 13 sierpnia 1980 roku, o godzinie 11.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 15 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy samochodowe:

- 1) samochód sanitarny marki Fiat 125 p, nr rejestracyjny KE 22 22, nr podwozia 476942, nr silnika 223990 — cena wywoławcza 32 500 złotych
- 2) samochód sanitarny marki Fiat 125 p, nr rejestracyjny NSA 115 E, nr podwozia 476237, nr silnika 297954 — cena wywoławcza 63 000 zł
- 3) samochód sanitarny marki Fiat 125 p, nr rejestracyjny NSA 687 E, nr podwozia 513308, nr silnika 297380 — cena wywoławcza 52 500 zł
- 4) samochód sanitarny marki Nysa 521-1/1, nr rejestracyjny NSA 094 E, nr podwozia 154752, nr silnika 144281 — cena wywoławcza 44 400 zł
- 5) samochód sanitarny marki Nysa 521-1/2, nr rejestracyjny KG 39 42, nr podwozia 140354, nr silnika 252036 — cena wywoławcza 37 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 sierpnia 1980 roku, o godzinie 7, w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 15.

Pojazdy można oglądać w dniach 18 i 19 sierpnia 1980 roku, w godzinach 8—13, z tym, że pojazdy ad 1 — w RKTS Krywnia, ul. Kraszewskiego, pojazdy ad 2, 3, 4 — w RKTS Limanowa, ul. Lenina 1, pojazd ad 5 — w RKTS Rabka, ul. Polna 5.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu, w godzinach 8—13, wyłącznie w kasie WKTS — w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 15.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-5453

Urząd Celný w Nowym Targu, plac Pokoju 34, ogłasza, że w DRODZE PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda:

— samochód marki „Nysa” typ 521-1/2 — 62-47 KG, rok produkcji 1974, nr fabryczny 137146, nr silnika 289790, stołeczny zużycia 75 mnc. — Cena wywoławcza wynosi 73 750 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 sierpnia 1980 roku, o godzinie 11, na przejściu granicznym w Łysej Polanie.

Pojazd można oglądać w dniach od 18 do 20 sierpnia w Łysej Polanie, w godzinach od 9 do 14.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Urzędu Celnego w Nowym Targu, plac Pokoju 34, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „WAWEL-TOURIST”

ZATRUDNI:

w niepełnym i pełnym wymiarze czasu pracy, w nowo otwartych obiektach,

- ◆ w hotelu „Pod Różą” — ul. Floriańska
- ◆ w restauracji hotelu „Pod Kopcem”, al. Waszyngtona:

- ▲ kierownika produkcji (kuchni)
- ▲ zastępcę kierownika produkcji
- ▲ rozliczeniową
- ▲ bufetową
- ▲ kucharkę
- ▲ pomocę kuchenną
- ▲ pokojową
- ▲ robotników gospodarczych
- ▲ hydraulika
- ▲ ogrodnika
- ▲ stolarza
- ▲ kierowcę transportu gospodarczego
- ▲ mechanika samochodowego.

Zgłoszenia przyjmuje — Dział Spraw Osobowych, Kraków, ul. Pońska 22, pokój nr 114.

STW ODDZIAŁ TRANSPORTU MLECZARSKIEGO w KRAKOWIE, ul. BALICKA 100 — tel. 717-77 wewn. 223

ORAZ
PLACÓWKA w NOWEJ HUCIE, ul. MAKUSZYŃSKIEGO 4
telefon 467-99, 467-22, wewn. 72

ZATRUDNIA natychmiast

- ▲ 2 DYSPOZYTORÓW transportu samochodowego
- ▲ KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy
- ▲ KONWOJENTÓW
- ▲ BLACI TV
- ▲ SPAWACZY
- ▲ PORTIERÓW
- ▲ ROBOTNIKA placowego
- ▲ uczniów do praktycznej nauki zawodu MECHANIKA SAMOCHODOWEGO-KIEROWCY

Dla konwojentów zorganizowany zostanie na terenie zakładu KURS PRAWA JAZDY.

Godziny pracy dla kierowców i konwojentów do uzgodnienia — (praca w dzień lub w nocy).

Do pracy w nocy zapewnia się dowóz zakładowym środkiem transportowym.

Dla zamiejscowych hotel pracowników.

Zapewnia się również ulgowe karty stołówek, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną i roboczą, wczasy, kolonie, obozy dla dzieci i młodzieży. — Warunki pracy wg nowych zasad obowiązujących w transporcie, w systemie akordowym i czasowo-premialnym.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ

Działy Służb Pracowniczych:

- ▲ w Krakowie, ul. Balicka 100 — telefon 717-77 wewn. 223
- ▲ w Nowej Hucie, ul. Makuszyńskiego nr 4 — telefon 467-22 wewn. 72.

Dojazd do pracy: w Krakowie tramwajami linii nr 8 i 12 do os. Widok, a następnie autobusem nr 126 ◆ w Nowej Hucie tramwajem linii nr 5 lub autobusami 138 i 122

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH NR 1 w KRAKOWIE, ul. ZŁOTEJ KIELNI 1

ogłasza WPISY

na semestr jesienno-zimowy 1980 roku

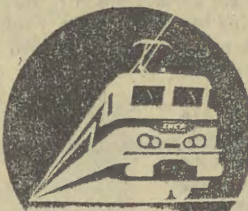
DO:

- ▲ Technikum Budowlanego Zaocznego
- ▲ Technikum Budowlanego Dla Pracujących
- ▲ Policealnego Studium Budowlanego Zaocznego na wydziałach:
 - ◆ BUDOWNICTWO OGÓLNE
 - ◆ WYPOSAŻENIE SANITARNE BUDYNKÓW.

Kierunek szkolenia musi odpowiadać specjalności pracy zawodowej.

PODANIA PRZYJMUJE i INFORMACJI UDZIELA sekretariat szkoły codziennie DO DNIA 20 SIERPNIA 1980 r., w godzinach 15—19, telefon nr 737-65.

STOP OŚMIOKLASISTO!



zgłoś się

CHCESZ ZOSTAĆ

MASZYNISTĄ lokomotywy?

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w SAMOCHODOWNI PKP w KRAKOWIE, ul. SIEMASZKI nr 1 telefon 270-22 wewn. 34-78

kształcącej w specjalnościach:

- ▲ ELEKTROMONTER
- ▲ ELEKTROMONTER taboru kolejowego
- ▲ ELEKTROMONTER trakcji elektrycznej
- ▲ MECHANIK silników spalinowych
- ▲ MECHANIK-KIEROWCA pojazdów samochodowych
- ▲ MECHANIK urządzeń kolejowych
- ▲ OPERATOR ruchowo-przewozowy.

WPISY DO KLAS I na rok 1980/81 przyjmują:

- ◆ Sekretariat szkoły — w godzinach 7—19
- ◆ Referat Ogólny Lokomotywni PKP w Trzebinie, w godzinach 8—14
- ◆ Referat Ogólny Lokomotywni PKP w Krakowie-Prokocimiu — w godz. 8—14.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ nie przekroczony 18 rok życia
- ▲ odpowiedni stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza szkolnego.

W OKRESIE NAUKI UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ:

- ▲ wynagrodzenie miesięczne:
 - w pierwszym roku nauki — 375 złotych
 - w drugim roku nauki — 600 zł
 - w trzecim roku nauki — 975 zł
- ▲ świadczenia branżowe i socjalne, m. innymi:
 - bezpłatne umundurowanie o wartości 1.066 zł
 - odzież ochronną
 - deputat węglowy
 - 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy kolejowe oraz bezpłatny bilet na dojazd do szkoły
 - nagrody z funduszu zakładowego
 - bezpłatną opiekę lekarską i lekarską
 - bezpłatny internat dla chłopców (w Trzebinie) i wyżywienie za częściową odpłatnością.

Mogą też brać udział w wycieczkach, rajdach i zlotach turystycznych, oraz obozach rekreacyjnych, w kraju i za granicą.

Szkola organizuje ponadto corocznie bezpłatny KURS SAMOCHODOWY PRAWA JAZDY.

ZOSTAŃ UCZNIEM NASZEJ SZKOŁY!
Zdobędziesz atrakcyjny zawód!

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA 1

radę



opinie

podaje WOJCIECH MACHNICKI

Jak się ubrać w podróż; co jeść?

Dłuższa podróż samochodem wymaga odpowiedniego ubioru dla kierowcy. Powinien on być lekki, przewiewny i najlepiej składać się z „warstw”, idzie o to, by w czasie nagłego ochłodzenia, czy ocieplenia można było bądź ubrać, bądź zdjąć jedną część wierzchniego odzienia. Dlatego dobre są dla kierowców wszelkiego typu wiatrowki czy kurtki, najlepiej bawełniane lub skórzane. Ubiór należy zresztą dostosowywać do warunków klimatycznych panujących w poszczególnych krajach. Obowiązuje również być lekkie, na płaskiej podszewce, ale raczej nie tenisówki, które nie są zbyt przewiewne.

Dla wyruszających w dłuższą podróż samochodem najlepszym wzorem odzienia może być ubiór kierowców rajdowych. Składa się on z kombinizonu — jednościowego lub dwuczęściowego — krótkiej kurtki. Na nogach buty sportowe, najlepiej z podszewką zachodzącą na napietek, by przy operowaniu pedałami sterowania samochodem but nie ślizgał się po podłożu.

Czy potrzebne są rekawiczki? Jeżeli — to w samochodach o starym typie zawieszona, gdzieś nierówności na jezdni przenoszona jest na kierownicę i powoduje obciążenie dłoni up. „syrena”. Kto decyduje się na jazdę w rekawiczkach winien zakładać latem specjalne samochodowe, dziurkowane.

Posiłki spożywane przez kierowcę w czasie podróży winny być lekkie, by nie wywoływały senności. Kto podróżuje nocą musi przygotować na drogę większą ilość jedzenia i napojów niż w czasie dziennej jazdy, bo przydrożne gospody i restauracje są w nocy zwykle zamknięte. Za kierowcę nie powinno się pić zbyt słodkich napojów, które nie tylko nie gaszą, lecz pobudzają pragnienie. Najlepsze są soki — up. grapefruitowy czy pomarańczowy zmieszany z wodą lub herbata z cytryną. Kto jest przyzwyczajony do picia kawy powinien zabrać na drogę termos z kawą. Ale kawa nie może służyć do odpędzania senności! Lepiej przespać się kilkanaście minut w samochodzie — nawet na siedząco — niż wypić duże ilości kawy.

Jeżeli kierowca jest palacz winien wystrzegać się palenia za kierownicą — lepiej o jakiś czas zatrzymać się na papierosa. Nawet trzy papierosy wypalone w zamkniętej przestrzeni kabiny samochodu wywołują lekkie zatrucie dwutlenkiem węgla, który działa na kierowcę jak alkohol, m. in. pogarszając refleksy.



Widoczny na zdjęciu samochód to „alfa-romeo alletta GTV turbodelta”, a w czasie zakończonego niedawno Rajdu Polski startował na nim Mauro Pregliasco z pilotem Vittorio Reissoli. Z powodu defektu rajdu nie ukończył, ale pokazał wspaniałą jazdę. Było to możliwe dzięki walorom samochodu. Ma on 4-cylindrowy rzędowy silnik o pojemności 2747 cm³, wyposażony w turbopompę, co pozwala na osiągnięcie mocy 2

15 Rozmowy o Dłoeffii.
Ktronka w elektroakuspy-
lans wprowadzane w o-
chodni w repertuarze ten-
nada i w w. Repetycja
ze odpowiedzialności.

Wielopole 1, Nr

Wydanie A

